Redakcja Karola 4. Tel. 135-25, 102-25
Administracja Karola 4, Telefon 132-45
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny ... po południu
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" ... zł ... gr. Odnoszenie do domów ... gr. Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi ... zł ... gr miesięcznie lub ... zł kwartalnie (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez zaznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 347

Łódź, piątek 16 grudnia 1932 r.

10-lecie zgonu pierwszego Prezydenta R. P. ś. p. p. Gabryela Narutowicza.



W dniu 16 grudnia przed 10 laty zamordowany został pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej ś. p. prof. Gabryel Narutowicz. Celem uczczenia pamięci zamordowanego powstał pod honorowem przewodnictwem p. Marszałka Piłsudskiego specjalny Komitet, z którego inicjatywy urządzona będzie w dniu 19 bm. w Teatrze Wielkim uroczysta Akademja.

„BYĆ ALBO NIE BYĆ" RZĄDU JAPOŃSKIEGO.

Stosunki sowiecko-japońskie zaostrzone!

Napastliwy artykuł anonimowego autora.

Moskwa, 16.12. (Tel. wł.) Wyrazem znacznego zaostrzenia stosunków sowiecko-japońskich jest ostatni artykuł „Izwiestji", w którym anonimowy autor, inspirowany widocznie przez komisarjat spraw zagranicznych,

atakuje ostro Japonję

w związku z oświadczeniem pewnego wysokiego urzędnika japońskiego M. S. Z., który nazwał przywrócenie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Chinami a Sowietami". niebezpieczeństwem dla Japonji".

Artykuł ten wywołał w moskiewskich kołach dyplomatycznych niezwykle duże wrażenie.

Genewa, 16.12. Przedstawiciel Havasa dowiaduje się od osób, zbliżonych do Litwinowa, że wbrew krążącym w Genewie pogłoskom nie będzie obecnie żadnych rokowań pomiędzy Litwinowem, a Matsuoka w sprawie zawarcia rosyjsko-japońskiego paktu przyjaźni. Mimo „poprawy stosunków pomiędzy dwoma państwami", zawarcie takiego paktu

nie jest przewidziane.

w najbliższej przyszłości.

PRZED KRYZYSEM GABINETOWYM W JAPONJI.

Tokio, 16.12. (Tel. wł.) Jak podaje szereg dzienników japońskich, a zwłaszcza wpływowy „Niszi-Niszi", w niedługim czasie należy się liczyć

z upadkiem obecnego rządu,

a to ze względu na ostre przeciwieństwa istniejące pomiędzy partją Sejukai a poszczególnymi członkami gabinetu.

Rząd stanie przed parlamentem w dniu 24-go grudnia i postawi kwestję zaufania.

Slub córki Churchilla.



Miss Diana Churchill, której ucieczka do atelier filmowego w Wiedniu była niedawno tematem rozmów całej Europy — wyszła zamąż za jednego z najbogatszych ludzi Anglji John Baileya.

Żywa forteca na granicy polsko-niemieckiej

Mowa radjowa gen. Schleichera.

Berlin, 16 grudnia. (Tel. wł.) Kanclerz Rzeszy niemieckiej gen. v. Schleicher wygłosił wczoraj wieczór przez radjo dłuższe przemówienie, które może uważane być za program pracy nowego rządu.

Schleicher przedewszystkiem rozwodził się nad kwestją zatrudnienia bezrobotnych, przyczem zaznaczył, że jego rząd dołoży wszelkich sił, by zrealizowano w pierwszej linji program osiedlenia

na kresach wschodnich.

Na ten cel rząd Rzeszy projektuje 100 milj. marek.

Dalej gen. Schleicher oświadczył, że dla stabilizacji handlowej powinien wejść w życie handel wymienny towarów, oparty na zasadzie wypracowanego już programu Papena. Rząd niewątpliwie skorzysta tu z celnych przywilejów autonomicznych i wyda szereg zarządzeń w tym kierunku.

Pod koniec gen. Schleicher zajął się sprawą siły zbrojnej Niemiec. Wobec tego, że Nemcom nie wolno mieć armji czynnej, powołana do życia organizacja wychowania fizycznego młodzieży, zostanie powiekszona, gdyż jedynie ta organizacja może zastąpić armję, „która w zasadzie hartuje młodzież i duch niemiecki".

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.94, w płaceniu 8.92; dolar złoty w żądaniu 9.02, w płaceniu 9; funt angielski w żądaniu 29.40, w płaceniu 29,20; rubel złoty w żądaniu 4.65, w płaceniu 4.62; marka w żądaniu 2.13, w płaceniu 2.12; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.85.

Narzeczony pił 8 butelek koniaku dziennie.

Ciunkiewiczowa była agentką G. P. U.!

Rewelacje w procesie krakowskim.

Kraków, 16 grudnia. W czwartym dniu procesu Ciunkiewiczowa przyszła nieco wcześniej. Na twarzy znać już zmęczenie.

Zeznawały najpierw świadkowie Mittelmanowa i Maciejowska, stare znajome i przyjaciółki p. Ciunkiewiczowej, które wydały jej

niezwykle pochlebne świadectwo,

W pewnych momentach wkraczały zeznania w dziedzinę lekko humorystyczną, zwłaszcza, gdy Maciejowska zapewniała, że p. Ciunkiewiczowa prowadziła w Paryżu

życie skromne,

niemal klasztorne. Wogóle opowiadanie tego świadka, który zeznając szeroko gestykulował, budziło na sali ogólną wesołość.

Podczas zeznań Mittelmanowej, żony przemysłowca z Warszawy, przewodniczący zakwestjonował nazwanie Głowińskiego

narzeczonym Ciunkiewiczowej,

stwierdzając, że wyrażał się on bardzo ujemnie o oskarżonej.

Św.: On ostatnio był niepoczytalny.

Przew.: W czasie, z którego pochodzą zeznania był poczytalny. Zeznawał, że nie był narzeczonym pani Ciunkiewiczowej i oskarżona *naciągnęła go na wielkie sumy,* a dopiero wtedy uwolnił się od niej, gdy od niej zażądał pożyczki. Czy pani uważała go za narzeczonego, czy tak pani oskarżona go przedstawiała?

Św.: Nie, on się sam tak przedstawił..

Na pytanie przewodniczącego, jakie futra Mittelmanowa widziała u Ciunkiewiczowej, zasłaniała się Mittelmanowa brakiem pamięci, wskutek czego, odnośne ustępy odczytano z zeznań, poczynionych w śledztwie..

Przew.: Czy pani dostała jakieś okrycie, bolerko?

Św.: Ja sama przy śledztwie podałam, że pewne rzeczy u mnie zostały.

Przew.: W hotelu pani odwiedzała p. Ciunkiewiczową?

Św.: Bardzo często, przecież ona była chora.

Przew.: Czy pani widziała tam inne futra? Sobole? (Dokończenie na str. 2-ej)

Proces brzeski w apelacji potrwa dwa tygodnie.

Warszawa, 16 grudnia. W sprawie posłów więźniów brzeskich, która odbędzie się 7 lutego 1933 r., Sąd Apelacyjny nie wyznaczył jeszcze

kompletu sędziów.

Według przewidywań rozprawa potrwa 2 tygodnie i na ten przeciąg czasu zarezerwowana jest jedna z sal Sądu Apelacyjnego.

Dotychczas urząd prokuratorski, ani obrońcy nie wystąpili z wnioskiem badania jakichkolwiek świadków.

Straszna katastrofa kolejowa w tunelu.



Widok wjazdu do tunelu St. Gothard, gdzie zderzyły się dwa elektryczne pociągi, przyczem 7 osób poniosło śmierć.

Konfiskata 14 tysięcy gotowych odezw.

Pęk kluczy zdradził komunistów.

Działalność obejmowała Zagłębie, Krakowskie i Poznańskie.

Sosnowiec, 16.12. W ciągu ostatnich dni sosnowieckie władze śledcze wykryły świetnie zakonspirowane, stowarzyszenie wywrotowe, które pod nazwą t. zw. techniki okręgowej komunistycznej Partji Polskiej, znajdowało się w Sosnowcu, przy ul. Małachowskiego 8. Na ślad działalności partji naprowadził sam „technik" okręgowy

Elkim Włodzimirski,

stojący na czele wykrytej fabryki odezw.

Częsty jego pobyt w Będzinie obudził czujność policji, która, obserwując go od pewnego czasu, onegdaj aresztowała go w Będzinie. Przy aresztowanym znaleziono 4.000 odezw komunistycznych przygotowanych do kolportażu na dzień 15 bm. — jako dzień marszu głodnych.

Przy Włodzimirskim znalazła policja pęk kluczy, a mając niejasne informacje o istnieniu lokalu, gdzieś w śródmieściu Sosnowca, postanowiono sprawdzić zamki wszystkich

podejrzanych domostw.

Zaczęło się więc b. żmudne dopasowywanie znalezionych kluczy, w całem śródmieściu Sosnowca, co musiało być dokonane b. szybko, ze względu na możliwość wynedzenia i ucieczki dalszych członków partji.

W ten sposób policja znalazła wreszcie poszukiwany dom nr. 8 przy ul. Małachowskiego, gdzie do jednego z zamków klucz pasował doskonale.

Po otwarciu okazało się, że ślad jest właściwy, był to bowiem b. dobrze zakonspirowany lokal partji, dogodny do urządzania zbiórek,

bez wzbudzenia podejrzeń.

W mieszkaniu tem znaleziono kompletną fabrykę odezw komunistycznych, wykonywanych przez powielanie. W lokalu znaleziono gotowych już do kolportażu 14000 odezw, a pozatem policja po dokładnej rewizji znalazła skrytki, w których znajdowały się b. ważne notatki, okólniki, najświeższe instrukcje kom. partji oraz szereg ważnych numerów, gazet sowieckich „Izwiestja" z Moskwy, jak również wydawnictwa żydowskie i niemieckie.

Całość znalezionego materjłu świadczy o bardzo szeroko rozbudowanych przygotowaniach do wystąpień przypadających 15 bm., w związku z „Marszem głodnych". Pozatem w fabryce odezw komunistycznych znaleziono dużo materjału przeznaczonego dla dzielnicowych „ techników", w którym chciano umożliwić samodzielne wydawanie okolicznościowych ulotek. Włodzimirski, stojący na czele ujawnionej „techniki" był na utrzymaniu partji, z której centrali otrzymywał 150 zł. miesięcznie.

Prócz tego w fabryce literatury komunistycznej pracował Hersz Feldman, zam. w Sosnowcu (Targowa 18).

Bite w Sosnowcu ulotki i komunikaty przeznaczone były nietylko dla Zagłębia Dąbrowskiego, lecz także dla województwa krakowskiego, a nawet Poznańskiego. Wskazują na to znalezione dowody oraz zeznania aresztowanych.

W związku z wykryciem komunistycznej drukarni aresztowano kilku dzielnicowych techników kom. partji, jak Jan Marczak z Będzina, Wojciech Szywiołek z Czeladzi, Stanisław Krukiewicz z Grodźca, Roman Dybalski z Modrzejowa i Czesław Mikuła z Sosnowca. Wszyscy oni działali na własnym terenie, będąc również wynagradzani.

Śledztwo w tej sprawie trwa nadal i spodziewane są dalsze aresztowania zarówno w Zagłębiu, jak w Krakowskiem i Poznaniu.

Godzina 4 nad ranem...



Herriot przemawia o godzinie 4 nad ranem po raz ostatni do izby deputowanych, która w godzinę później olbrzymią większością obaliła jego gabinet.

Dalszy ciąg procesu asekuracyjnego w Krakowie.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Św.: Jedno długie sobolowe w szafie, a drugiem się nakrywała.

Przew.: Czy w hotelu nie zaglądała pani do tych walizek z polecenia, lub na prośbę p. Ciunkiewiczowej?

Św.: Owszem, prosiła, żeby jej wyjąć coś z bielizny.

Przew.: Widziała pani co tam jest? Pani wyraziła się, że

to było miszmasz.

Jak się to wszystko pomieściło w walizce. Czy pani widziała, żeby w hotelu było więcej futer w tych walizkach?

Św.: Były różne rzeczy, ale ja się nie przyglądałam.

Przew.: Czy to wszystko było poowijane w prześcieradła?

Św.: Odchyliłam prześcieradło, bielizna leżała na wierzchu, podałam ją.

Przew.: Czy pani nie wie, czy w safesie w hotelu miała p. Ciunkiewiczowa schowaną biżuterję?

Św.: Nie wiedziałam. Kiedyś byłam z p. Ciunkiewiczową po pieniądze, które wyjmowała z safesu.

NARZECZONY GŁOWIŃSKI.

Obr.: Czy pani znała Głowińskiego?

Św.: Pił okropnie, mówił od rzeczy.

Obr.: Czy pani wiadomo, że on parę lat wstecz zapił się?

Św.: Tak, zauważyłam i mówiła to p. Ciunkiewiczowa.

Przew.: On dzisiaj nie żyje.

Obr.: Usiłował nawet szantażować. Nie chcę mówić źle o zmarłym, ale wypijał dziennie

7—8 flaszek koniaku,

chyba kwantum dość poważne.

Sędzia Krupiński: Czy pomiędzy gośćmi bywającymi w hotelu widziała pani męża p. Ciunkiewiczowej, p. Charłupskiego? Pani mówiła o jakiemś nie zaproszeniu go. Czy to sprawiło p. Ciunkiewiczowej przykrość?

Św.: Nie okazała mi tego.

Sędzia: Czy p. Charłupski był zdetonowany, czy chciał wyjeżdżać do Krakowa?

Św.: Ktoś mówił, że chciałby jechać.

Sędzia: Czy pani wie, że ze strony p. Ciunkiewiczowej nie było jakiegoś zamiaru powtórnego wyjścia zamąż za p. Charłupskiego?

Św.: Nie słyszałam i wątpię.

Przewodniczący zarządza przerwę.

Po przerwie dalej zeznawała Mittelmannowa, następnie wezwano następnego świadka Marję Maciejowską.

Przew.: Co pani wie o pobycie oskarżonej w Moskwie?

Św. Miała jeszcze narzeczonego bardzo bogatego.

Przew.:

Miała przecie męża?

Św.: Ale się rozeszła.

W dalszym ciągu świadek opowiada, że narzeczony oskarżonej był bardzo bogaty, nazwiska nie pamięta, zawodu także nie pamięta, zresztą ją to nie obchodziło.

Przew.: A oskarżona się nie pochwaliła kto jest narzeczony?

Św.: Mówiła do mnie... ale nie mogę, bo mogę skłamać, pod przysięgą.

Przew.: No, to byłoby takie kłamstwo mimowolne (oskarżona uśmiecha się, również na sali wesołość).

ILU NARZECZONYCH.

Przew.: — Czy nie pamięta pani że oskarżona miała

bliższy stosunek z Krassinem,

że ten człowiek wpływami jej ułatwiał wyjazd?

Św.: — Nie słyszałam.

Przew.: — Czy pani nie przypomina sobie nazwiska Wadjajew pod przysięgą?

Św.: — Wadjajew? Nie pamiętam, ja wogóle nie mam pamięci.

Przew.: — Czy pani oskarżona miała wtedy jednego narzeczonego czy więcej?

Św.: Jednego.

Przew.: — Czem się zajmowała oskarżona?

Św.: — Grała na giełdzie, wygrywała, przegrywała, rozmaicie było.

Sędzia Ostręga: Przegrywała też?

Św. Przegrała raz 400.000 franków.

Przew. Przez 3 lata pani pobytu w Paryżu czy cały czas grała oskarżona na giełdzie?

Św.: Wciąż grała.

Przew.: Czy pani wie kiedy umarł Krassin, czy to przegrywanie było przed śmiercią Krassina, czy po śmierci?

Św.: Przed śmiercią.

Przew. Czy pani wie, że osk. na jednym interesie giełdowym wtedy miała zarobić

20 miljonów franków?

Św.: Nie wiem bo wogóle ona o tem ze mną nie rozmawiała.

Przew.: Czy w Paryżu pokazywała pani oskarżona biżuterję, jakieś futra?

Św.: Pokazywała mi bardzo kosztowne rzeczy, brylanty, kolczyki i oglądałam je.

Przew.: Czy osk. brylantów nie zastawiała, nie wysprzedawała się.

Św.: Nie wiem, zdaje mi się, że nie.

Przew.: Czy oskarżona w tym czasie nie znajdowała się w trudnościach finansowych, żeby była zmuszona wysprzedawać kosztowności i futra?

Św.: Nie wiem.

Prokurator: Czy pani opuściła Ciunkiewiczową przed śmiercią Krassina, czy po śmierci?

Św.: Ja byłam jeszcze z rok po śmierci, potem wyjechałam do mojej córki, do Polski.

Św.: Przypominam sobie, że p. Ciunkiewiczowa raz pozostawiła w korytarzu hotelu walizkę z brylantami. Ja mówię, że jak to można zostawić, ale ona mówi:

kto tam wie, że są brylanty.

Obr.: Może pani to opisze.

Św.: To było w Antibes (na Rivierze), że zostawiła w korytarzu hotelu tę walizkę z brylantami. Tak samo różne brylanty zostawiała, mówiła kto tam wie, że są w środku. Raz biorę do ręki ręcznik do kąpieli, a tu wylatuje coś z niego, taka klamra z dwustu brylantami. Aż się zlękłam.

OPINJA RZECZOZNAWCÓW.

Po zeznaniach świadka Maciejewskiej wezwano dwu ekspertów Józefa Piątkiewicza, kierownika laboratorium ekspertów sądowych w Warszawie i jego zastępcę Wacława Jastrzębskiego. Oświadczyli oni zgodnie, że:

1) przecięcia waliz nie dokonał żaden złodziej, ani szczur hotelowy, tylko osoba niefachowa, która obrała sposób dający pracę przez

conajmniej 50 minut

przy każdej walizie podczas gdy zwykłym sposobem, do jakiego uciekają się złodzieje — trwałoby to dwie minuty.

2) że osoba ta miała nawet tyle cierpliwości i czasu, że już rozdartą część wieka walizy wygładzała dodatkowo nożem.

3) że walizy mogły być krajane również nożykiem Ciunkiewiczowej.

4) co najważniejsze, że walizy były krajane

już w stanie otwartym,

a więc nie w celu otwarcia przez złodzieja.

Podczas przesłuchania znawców panuje na sali głęboka cisza, publiczność słucha, nie orientując się, że w tej właśnie chwili rozgrywa się najważniejszy akt dramatu.

Duże wrażenie wywołało odczytanie zeznań inż. Szwejharta, zamieszkałego stale w Paryżu, obecnie w Warszawie. Donosi on, że poznał p. Ciunkiewiczową w roku 1926 w Paryżu przez przyjaciółkę jednego ze swych znajomych Francuzów, niejaką Damską. Z rozmów słyszał, że Ciunkiewiczowa, jako przyjaciółka Krassina, otrzymywała od niego bardzo wartościowe kosztowności. Mógłbym podać — brzmi pismo — informacje ze źródeł, których podać nie mogę, że...

Obrońca: Konfident.

Ciunkiewiczowa — brzmi dalej pismo — wszystkie swoje kosztowności uzyskała przedewszystkiem

za usługi dla G.P.U.

sowieckiego. Posiadała ona zawsze pierwszorzędne informacje dotyczące giełdy, dzięki temu wygrywała ogromne sumy. Wiem o jednej tranzakcji giełdowej, na której Ciunkiewiczowa wygrała

około 20 miljonów franków.

Jej powodzenie na giełdzie skończyć się miało ze śmiercią Krassina. Podejrzewam, że było to wynikiem braku potrzebnych informacyj.

Ciunkiewiczowa grała dalej i traciła zkolei również ogromne sumy. W ten sposób jej sytuacja finansowa stała się trudna. Wiem, że się zadłużyła a nawet była wmieszana w rozmaite niejasne afery z jubilerami w Paryżu. Afery te nie były wyjaśnione ponieważ jubilerzy nie chcieli nadawać rozgłosu.

Ciunkiewiczowa w Paryżu nie cieszyła się dobrą opinją, nazwisko jej było łączone z coraz to nową aferą finansową albo erotyczną. „Matin" zajmował się szeroko w roku 1926 na temat zagadki związanej z jej osobą. Potem „Matin" zmienił ten ton — wiem jednak, że stało się to wskutek

przekupienia dziennika

przez Ciunkiewiczową za sumę 100.000 franków.

Osk.: Ciunkiewiczowa: Proszę wysokiego sądu, tego nie było.

Przewodniczący czyta dalej: Według moich informacyj, których źródła nie mogę podać, afera ta miała podłoże szpiegowskie.

Odczytanie reszty dokumentów odłożono do piątku i na tem przerwano rozprawę.

OGŁOSZENIE WYROKU W SOBOTĘ.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa po załatwieniu ostatnich formalności nastąpią dalsze odczytywania aktów sądowych poczem po załatwieniu ostatnich formalności nastąpią około godziny 11-ej wywody prokuratora i obrońcy. Wyrok ogłoszony zostanie prawdopodobnie w sobotę w południe.

PORWANI SEKWESTRATORZY
uwięzieni w taksówce.

Z Częstochowy donoszą:

Dwaj sekwestratorzy miejscowego urzędu skarbowego w dniu wczorajszym przeżyli dość niezwykłą przygodę, która prawdopodobnie oprze się o sąd.

Oto pełniąc swój obowiązek służbowy, zajęli oni na ulicy dwie taksówki z tytułu ciążących na ich właścicielach zaległości podatkowych i kazali wieźć się do Urzędu Skarbowego.

W pewnym momencie jednak szoferzy wzięli wręcz

odwrotny kierunek

i całą siłą motorów pomknęli Aleją Kościuszki i ul. Jasnogórską ku krańcom miasta.

Wówczas sekwestratorzy, obawiając się niemiłych skutków dla siebie na peryferjach miasta, wszczęli alarm, wzywając pomocy przechodniów. Taksówki mknęły jednak tak szybko, że krzyku sekwestratorów nikt nie słyszał.

Szalona ta jazda skończyła się dopiero koło cmentarza na Kulach i to wskutek przypadkowego

defektu motoru.

O niemiłej przygodzie sekwestratorzy niezwłocznie zameldowali w I komisarjacie policji, która w związku z powyższem spisała doniesienie na właściciela taksówki Berkowicza Chaskiela, zam. we Mstowie.

Tajemnicze zaginięcie dziewczyny
Paczka nie wyjaśniła zagadki.

Siemianowice, 16 grudnia. Właścicielka sklepu piekarskiego przy ul. Michałkowickiej 32 w Siemianowicach, Małgorzata Janochówna, zameldowała policji co następuje:

19 listopada b. r. przyszła do jej sklepu jakaś młoda panna i prosiła ją, ażeby przechowała jej na krótki czas paczkę, którą miała przy sobie.

Minęły tygodnie a panna po paczkę nie zgłaszała się, wobec czego p. J.

oddała ją policji.

Po otwarciu paczki okazało się, że zawiera ona dwie suknie, bieliznę damską i różne drobiazgi, z pozostawionych zaś papierów wynikało, że właścicielką tych rzeczy jest niejaka Ema Kaul, zam. w Siemianowicach, przy ul. Mysłowickiej.

Zwrócono się o wyjaśnienie do rodziców, którzy zeznali, że córka ich wyszła przed kilkoma tygodniami z zamiarem wyszukania sobie służby i dotychczas nie wróciła.

Śledztwo w toku.

Pożar wiatraka.
Straty wynoszą 15 tysięcy złotych.

Kalisz, 16 grudnia. W kolonji Staniszyn powiatu kaliskiego wybuchł ubiegłej nocy pożar w wiatraku należącym do niejakiego Marjana Harasia.

Pożar wybuchł w chwili gdy wiatrak był czynny. Właściciel i czeladnik młynarski niejaki Wacław Skowroński, z trudem uszli z życiem i obaj wyskoczyli z płonącego budynku, kalecząc się przytem dotkliwie.

Wiatrak, mimo natychmiastowej akcji ratunkowej, spłonął doszczętnie wraz z 80 metrami zboża i mąki.

Straty sięgają wysokości około 15.000 złotych. Przyczyny pożaru narazie nieustalono.

Kwas solny w ustach bezrobotnej.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, dn. 16 grudnia. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w mieszkaniu własnem przy ulicy Wawelskiej 12, usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy kwasu solnego 31-let. Anna Wojciechowska, bezrobotna. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę, w stanie groźnym, do szpitala w Radogoszczu. Przyczyną rozpaczliwego kroku brak środków do życia.

• • •

O godzinie 8 wieczorem w bójce przy zbiegu ulicy Karolewskiej i Łąkowej został poturbowany 28-letni Roman Piątkowski, robotnik sezonowy zamieszkały przy ulicy Karolewskiej 9. Piątkowski odniósł kilka ran głowy. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia.

• • •

Na ulicy Aleksandrowskiej przejechany przez samochód odniósł okaleczenia obu nóg 16-letni Wolf Litman, handlarz, niewiadomego miejsca zamieszkania. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

ŻYCIE PABJANIC.

Właściciele nieruchomości w walce o obniżkę ceny za światło.

Pabjanice, dnia 15 grudnia. Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości w Pabjanicach zgrupowane około osoby p. Edwarda Wendlera złożyło w Magistracie m. Pabjanic następujący memorjał:

Wskutek wzmagającego się kryzysu gdy nieomal wszystkie artykuły i robocizna w stosunku do lat ubiegłych potaniały o 50 proc., Magistrat m. Pabjanic M. Z. E. zamiast obniżyć koszty za światło, siłę, dzierżawę licznika i t. p. z dniem 1-go września r. b. w dalszym ciągu pobiera dość wysokie opłaty doprowadzając tem samem

abonentów do ruiny.

Opłaty te, oprócz 10 proc. dodatku wynoszą: za światło za 1 kwg. 84 grosze, a za siłę 37 groszy, ponadto za dzierżawę licznika 1 złoty. Z powyższego wynika że Magistrat m. Pabjanic wskutek nadmiernego poboru opłat za światło i t. p. kosztem abonentów osiągnął w budżecie sprawozdawczym za r. 1931-2 w dziale 2-gim nadwyżkę w kwocie zł. 114.900.

Stan gospodarczy abonentów z każdym dniem pogarsza się i, że Magistrat m. Pabjanic wskutek spadku cen wszystkich artykułów, robocizny i ze względu na osiągniętą nadwyżkę w budżecie miasta, winien obniżyć koszty za światło, siłę, dzierżawę licznika i t. p., podpisani domagają się: 1. Obniżenia kosztów za światło i siłę za 1 kwg. o 40 proc. 2. Zniesienia opłat za dzierżawę licznika, używanych ponad 3 lata przez abonentów. 3. Obniżenia opłat od nowo zakładanych liczników o 50 proc. i 4. Zastosowanie powyższej obniżki i zniesienia opłat w p. 2 przewidzianych od dnia 1 września r. b.

Jednocześnie podpisani

domagają się rewizji umowy,

zawartej pomiędzy Magistratem m. Pabjanic a Elektrownią Łódzką wobec pojawienia się nowych — nieprzewidzianych przy zawieraniu umowy — okoliczności, jak kryzys stale się pogłębiający, potanienie wszystkich artykułów i t. d.

Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości w Pabjanicach wzywa Magistrat do natychmiastowego zastosowania powyższych obniżek i uwzględnienia żądań, dotyczących rewizji umowy.

Ze względu na wielką aktualność poruszoną w memorjale Stow. Wł. Nieruchomości sprawy, bowiem nadmierne ceny za światło, stosowane przez Magistrat wszystkim dotkliwie dały się we znaki, społeczeństwo m. Pabjanic z niecierpliwością oczekuje wyników memorjału, który — w razie nieuwzględnienia przez Magistrat, skierowane zostanie do władz nadzorczych.

„NAJPIERW WÓDECZKA"
na ekranach „Metro" i „Adria".

Jest to satyra na stosunki panujące w „przemytniczem" Chicago. Chicago, „miasto zbrodni" jest tu przedstawione w karykaturze, a więc mamy tu walkę na ulicach miasta,

uczty dwóch band:

Spumoniego, który jest zresztą ucharakteryzowany na Al Capona i bandy Mac Gana, „sprzątanie" ludzi w biały dzień na ulicy i t. p.

Jest to typowo amerykańska komedja filmowa, najeżona nieprawdopodobieństwami wszelkiego rodzaju, która byłaby znośna jako krótki nadprogramowy dodatek.

Dla widza europejskiego niezrozumiałe pozostaje, dlaczego tyle wysiłku aktorskiego, a przedewszystkiem technicznego włożono w obraz tak błahy. Wszystkie te satyry na bezsilność władz i społeczeństwa amerykańskiego wobec zorganizowanych band przemytników alkoholu, już nikogo nie bawią.

Film cechuje staranność w opracowaniu technicznem, dzięki czemu podziwiamy triki naprawdę doskonałe i niesłychanie karkołomne, przypominające dawne filmy Harolda Lloyda.

Zaletą filmu jest również to, że jest niemy, że nie słyszy się gadaniny, tak nudnej w „talkiesach".

Slim Summerville i Harry Langdon, znani publiczności z szeregu komedyj, robią co mogą, aby okrasić humorem wszystkie te niedorzeczności. Miła i wdzięczna jest Bessie Love, rzadko u nas widywana aktorka.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Na wczorajszem posiedzeniu łódzkiej Rady Miejskiej uchwalono wniosek zwrócenia się do rządu i sejmu z żądaniem obniżenia komornego dla mieszkań do 2 pokoi o 40 procent, dla mieszkań 3 i 4 pokojowych o 25 procent.

(—) Odbyło się zebranie wierzycieli upadłej firmy Buskowoda, na którem jednomyślnie i wszystkiemi głosami wybrano syndykiem masy upadłości adwokata Jana Stypułkowskiego.

(—) Anglja wpłaciła wczoraj Ameryce ratę 95 miljonów dolarów.

(—) Dotychczas nie nadeszła z Ameryki odpowiedź na notę polską w sprawie długów, wobec czego przypadającej na wczoraj raty nie wpłacono, a decyzję odłożono do chwili otrzymania odpowiedzi.

(—) Wczoraj zostało zakończone dochodzenie prokuratorskie w sprawie o napad na pocztę w Gródku Jagiellońskim. Akt oskarżenia został już wręczony Wasylowi Biłasowi, Dymitrowi Daniłyszynowi, Marjanowi Żurakowskiemu i Zenonowi Kossakowi, zarzucający im udział w napadzie rabunkowym.

Odbyła się narada prokuratorów, na której postanowiono wnieść akt oskarżenia obejmujący 89 stron pisma maszynowego, do sądu doraźnego, który rozpocznie się jutro.

Przeciwko tym samym sprawcom wytoczono proces o zamordowanie posła Hołówki w Truskawcu przy pomocy portjera Zakładu Urszulanek Bunia.

(—) W dniu wczorajszym premjer Prystor wygłosił na jubileuszowem posiedzeniu senatu exposé o planach i zamierzeniach rządu dla zwalczenia trudności gospodarczych. Obroty handlowe 48 państw świata spadły z 265 miljardów złotych w 1929 do 107 miljardów złotych w tymsamym okresie r. b., a więc o 60 procent. Na tem tle zrozumiałe jest położenie Polski.

Ceny rolnictwa spadły w porównaniu z rokiem 1928 o 55 procent, spadek ten nosi cechy stałe. Rolnictwo musi się dostosować do nowych warunków, pogodzić się z obniżeniem stopy życiowej i zmniejszyć swe koszty produkcji.

Akcja rządu idzie w kierunku zapobiegania wahaniom cen rolniczych poprzez kredyty zastawowe, akcję interwencyjną, udzielanie pomocy dla handlu rolniczemi produktami, wpływ na organizację eksportu, udzielanie zniżek taryfowych na przewóz produktów rolniczych. Poza tem rząd dąży do obniżenia cen przemysłowych. Olbrzymia rozpiętość cen między płodami rolniczemi a towarami przemysłowemi nie może być absolutnie tolerowana. Rząd dąży również do potanienia kosztów produkcji, scalenia ubezpieczeń socjalnych i wyrównania sytuacji wierzyciela i dłużnika.

Liszka na sałacie króla.

Najzgodniejsza rodzina Europy.

Drobiazgi z życia dworu angielskiego.

Londyn w grudniu.

Jakkolwiek dzisiejszy elegancki świat Londynu i Anglji na podobieństwo towarzystwa francuskiego w osiemnastem stuleciu przesada w swobodzie obyczajów i liberaliźmie umysłowym, nigdy w Anglji nie było dworu królewskiego tak cnotliwych zasad i życia jak obecnie.

Królewska para angielska stanowi małżeństwo wzorowe, jakkolwiek król Jerzy i królowa Mary początkowo nie byli przeznaczeni dla siebie (królowa była narzeczoną ks. Clarence, zmarłego starszego brata króla Jerzego). Zaś dzieci ich zawsze okazywały zupełną solidarność uczuć i przywiązanie, właściwe dzieciom dobrych matek. Dla swego wzorowego pożycia małżeńskiego i rodzinnego rodzina królewska cieszy się powszechnym szacunkiem i podziwem poddanych.

Jedna tylko rzecz zwraca uwagę społeczeństwa: członkowie rodziny królewskiej

nie są zwolennikami małżeństwa.

Z pięciorga dzieci króla Jerzego, dotąd dwoje tylko — jak wiadomo — wstąpiło w związki małżeńskie: księżniczka Mary, która wyszła zamąż przed dziesięciu laty za hr. Lascelles, obecnego lorda Harewood, i książę Yorku, który rok po siostrze poślubił lady Elżbietę Bows - Lyon. Społeczeństwo angielskie — jak wiemy — daremnie czeka na ożenek księcia Walji, który już zbliża się do czterdziestki. Brat jego, ks. Gloucester, również minął trzydziestkę, do której zbliża się już także najmłodszy z synów królewskich — Jerzy.

Zajmowano się w Anglji każdym niemal ruchem księżniczki szwedzkiej Ingrid, przeznaczonej w opinji ogółu dla jednego z książąt: Walji lub Jerzego. Obaj bracia starali się dowcipnie odwlec ciekawość publiczności, ukazując się zawsze razem w towarzystwie księżniczki. Jest — zresztą — wątpliwe, czy do fortecy rodzinnej, jaką jest pałac Buckingham, zostanie wprowadzona księżniczka obcej narodowości, skoro córka królewska, a ostatnio także siostrzenica królowej, wolały wyjść zamąż za arystokratów angielskich, niż za cudzoziemców.

Niewiele osób wie o tem, że córka lorda Bows - Lyon, obecna księżna Yorku,

dwukrotnie odmawiała ręki

swemu obecnemu małżonkowi, zanim zdecydowała się przyjąć jego oświadczyny.

„Lizzie“, jak nazywają ją w kole najbliższej rodziny, a „królowa Elżbieta“, jak zwie ją pompatycznie ks. Walji, cieszy się ogromną sympatją całej rodziny, a starsza jej córka może istotnie

zasiądzie kiedyś na tronie

swojej genjalnej ale groźnej prababki, królowej Elżbiety, znanej z okrucieństwa córki Henryka VIII.

Aby zrozumieć wzajemne przywiązanie dzieci królewskich, trzeba uprzytomnić sobie skromne wychowanie, jakie odebrali. Królowa Mary zawsze była wrogiem etykiety, lecz wrodzona godność odsuwa od niej wszelką poufałość. Lepiej od królowej Wiktorji potrafiła utrzymać w swym domu karność, lecz i rodzinne przywiązanie.

Wśród szeregu zdarzeń z pogodnego dzieciństwa synowie królewscy pamiętają najlepiej wesoły wypadek, gdy dziadek ich, król Edward VII,

połknął liszkę na sałacie,

dlatego że nie chciał usłyszeć ostrzeżenia wnuka, obecnego księcia Walji.

W danym wypadku młody książę starał się przerwać rozpoczęte zdanie dziadka, lecz zwrócono mu uwagę, że nie wolno mu odezwać się, nie będąc pytanym. Zmieszane i rumieniące się dziecko zachowało milczenie do końca obiadu. Gdy król Edward zapytał wreszcie wnuka, o co mu chodziło, ks. Walji odpowiedział:

„Zapóźno już teraz. Chciałem ci tylko powiedzieć, że na twojej sałacie znajdowała się liszka“.

Prawo pierwszeństwa było przyczyną wielu sporów a nawet bójek w dziecinnym pokoju książąt. Pomimo to książę Walji nie nalegał o zaszczyty. Z humorem fotografował się pomiędzy obu olbrzymami swojej gwardji przybocznej, podpisując fotografję określeniem: „Moje niańki“.

Księżniczka Mary okazywała zdaniem swych braci, przesadne umiłowanie kwiatów. Zjawiali się więc u niej z olbrzymiemi paczkami z kwiaciarni i najsłodszemi minami, a wkońcu ze stosów jedwabnej bibułki ukazywały się piękne kalafiory ku ogólnej radości i gonitwie.

Dziś najpopularniejszą osobą rodziny królewskiej jest obok księcia Walji, starsza córka ks. Yorku, mała sześcioletnia Elżbieta, zwana powszechnie „Lilibeth“. Wprawiła się ostatnio w skomplikowaną dla niej sztukę ukłonu dworskiego. Składa więc z powagą niezliczone ukłony przed królem Jerzym i jego małżonką.

Bull

Więzień w kapeluszu dyrektora.

Wygodna ucieczka taksówką.

Ucieczka, która pozostanie sławna w historji więziennictwa francuskiego, wydarzyła się niedawno w domu karnym w Poissy pod Paryżem. Więzień — nazwiskiem Klemens Bredelle, wyszedł najspokojniej boczną bramą więzienia, mając na sobie płaszcz i kapelusz dyrektora zakładu, któremu potrafił również ukraść 1000 franków. Po odebraniu pełnego szacunku pokłonu pełniącego przy bramie dozorcy, zbiegł pod ochroną mroku i mgły oddalił się szybko, poczem

zatrzymał przejeżdżającą taksówkę,

która przebył około 100 kilometrów, zacierając za sobą wszelkie ślady.

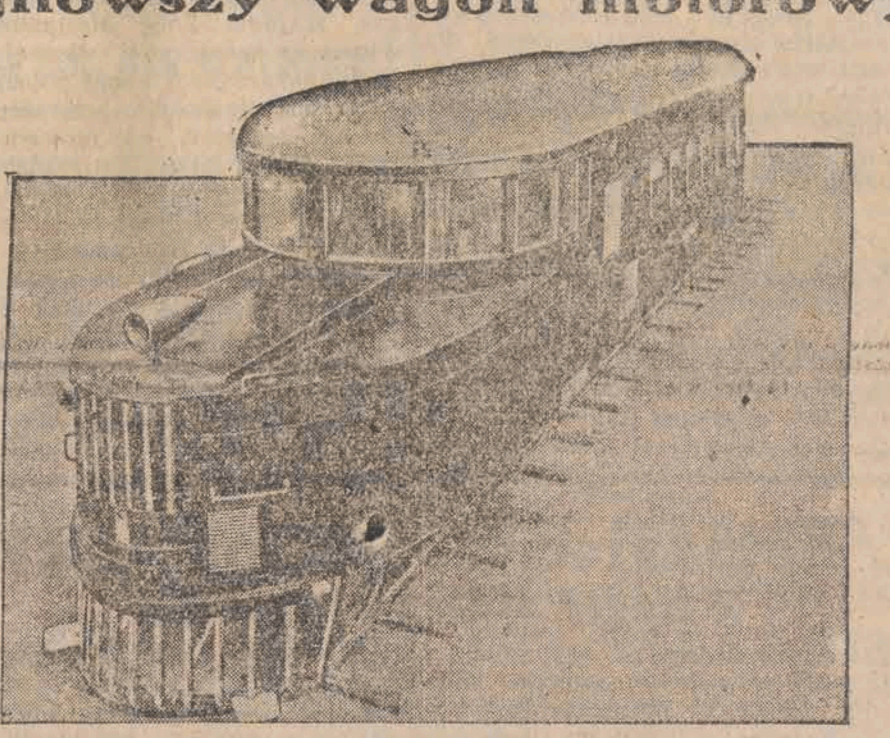
Bredelle, człowiek około lat 45, został skazany w roku 1930 na 5 lat więzienia za oszustwo. W domu karnym w Poissy był pokorny i posłuszny, czem pozyskał zaufanie personelu więziennego. Dyrektor zakładu zmarł niedawno, ulegając katastrofie motocyklowej w Saint-Germain, a jego następca p. Fleury, obejmując stanowisko, dał sobie odnowić mieszkanie służbowe w gmachu więziennym. Prace wykonywali więźniowie, a m. in. też Bredelle. Pracując gorliwie, jeszcze gorliwiej jednak przypatrywał się wszystkiemu, co się dokoła niego działo, tak dalece, że wkrótce już wiedział, gdzie dyrektor kładł klucze od drzwiczek, które bezpośrednio z mieszkania prowadziły do bocznej bramy więziennej.

W dniu ucieczki około szóstej wieczorem szereg sprzyjających okoliczności zezwolił Bredell'emu urzeczywistnić ów śmiały plan. Dozorcę przywołano do sąsiedniego pokoju. Na wieszaku wisiał płaszcz i kapelusz dyrektora. Z błyskawiczną szybkością więzień porwał garderobę i ubrał się w nią. W kieszeni płaszcza znalazł w dodatku portfel dyrektora Fleury, z zawartością

przeszło 1000 franków.

Skierował się w tem przebraniu ku szufladzie, w której znajdowały się klucze otwierające bramę więzienia i parę chwil potem — po otrzymaniu pokłonu pełniącego służbę żandarma, znalazł się wolny — na ulicy. Dotychczasowe poszukiwania — nie dały żadnego dodatniego wyniku.

Najnowszy wagon motorowy.



W Ameryce uruchomiono nowy typ wagonu podmiejskiej komunikacji, poruszającego się z szybkością 110 kilometrów na godzinę. W wagonie są 42 miejsca siedzące.

Cenne wynurzenia na woskowym walcu.

Przypadek wyjaśnił zagadkę.

Policja paryska zajmowała się przez 3 miesiące niezwykle trudnym wypadkiem. Już zdawało się, że nigdy nie uda się rozplatać zawiłego zagadnienia, gdy w tok spraw — jak to często bywa —

wmieszał się przypadek.

Chodzi o zamordowanie właściciela willi Donalda Rossa, którego tragiczny zgon poruszył we wrześniu br. prasę całego świata. Nieżywego Rossa, znalazł 18 września jego własny syn. Zwłoki były przywiązane drutem do krzesła, ręce i nogi były skrępowane. Śladów gwałtu zabójczego na ciele nie zauważono. Śmierć nastąpiła

na skutek uduszenia.

Kiedy syn Donalda Rossa zawiadomił o wypadku policję, podejrzenie skierowało się w pierwszym rzędzie przeciw niemu. Młody Ross żył z ojcem w niezgodzie. Ciągłe awantury ostatecznie wypłoszyły go z domu. Do willi zachodził

bardzo rzadko

18 września rano przyszedł do mieszkania ojca, — jak zeznał — ażeby zabrać dwa ubrania, które jeszcze w domu rodzica pozostały.

Nieznany morderca nie obłowił się. Wprawdzie otworzył szafy i biurka, rozsypał papiery i porozrzucał przedmioty, ale pieniędzy nie znalazł. Większa suma spoczywała spokojnie w niepozornej szafeczce w sypialni zamordowanego. Policja przyjęła wobec tego, że sprawca napadu szukał jakichś dokumentów.

W dochodzeniach stwierdzono, że Donald Ross w przededniu napadu ucztował sam, w pewnej restauracji, przyczem hojnie raczył się winem. Wszelkie dalsze dociekania nie wniosły do sprawy nic nowego. Wreszcie młodego Rossa wypuszczono z powodu braku dowodów winy z więzienia śledczego na wolność.

Już się zdawało, że tajemniczy wypadek nigdy nie doczeka się wyjaśnienia, gdy przypadek naprowadził na trop zbrodniarzy.

W więzieniu w St. Julien umieszczono przed kilku tygodniami dwóch tajemniczych osobników

Auchiziego i Guillemota.

Udowodniono im kilka grubszych oszustw i włamań. Pewnego dnia przysłano Auchiziemu parę obuwia. Przesyłka pochodziła rzekomo od brata więźnia. Rewizja obuwia ujawniła sensacyjne szczegóły. W obuwiu ukryty był mały, ostry pilnik. Dalej znaleziono w nim list, którego treści jednak nie zrozumiano. Powtarzało się w nim kilkakrotnie nazwisko Ross i nazwa miejscowości Maison Lafitte, w której znajduje się willa zamordowanego Rossa.

Korespondencję Auchiziego z rzekomym bratem poddano ścisłej obserwacji. Wkońcu wykryła policja, że rzekomym bratem więźnia jest wspólnik uwięzionych, oddawna poszukiwany przez policję zbrodniarz Sauvageot,

którego zaaresztowano

i osadzono w celi wspólników. Przyjmując, że trójka hultajska opowiada sobie w samotności więziennej dzieje wspólnych wypraw, umieściła policja w celi potajemnie miniaturowy dyktafon. W 48 godzin później miała wynurzenia Sauvageota o zajściu w willi Rossa na woskowym walcu.

Przyłapani w ten niezwykle zręczny sposób bandyci przyznali się w dalszych przesłuchach całkowicie do winy. Zeznali mianowicie, że krytycznego dnia znaleźli Donalda Rossa bezprzytomnie pijanego przed willą. Wnieśli go więc do mieszkania, gdzie przywiązali go

drutem do krzesła,

związawszy mu przedtem ręce i nogi. Nie znalazłszy pieniędzy opuścili willę, przekonani, że Rossa nazajutrz ktoś znajdzie i uwolni z pęt. W ten sposób Donald Ross pozostał w willi nie zauważony przez nikogo przez trzy dni. Wobec braku pomocy udusił się wkońcu na skutek zbyt silnego przysznurowania piersi drutem.

Tak to przypadek wyjaśnił zagadkę, nad której rozwiązaniem przez trzy miesiące głowili się najtężsi paryscy detektywi.

J. Kessel

Książęce Noce

POWIEŚĆ — Przedruk wzbroniony.

Było to zupełnie niewinne z pana strony, ale to budzi z uśpienia. Coprawda zwrócił mi pan Ludmiłę, ale była w ciąży po okresie jej bliskich stosunków z Fedorem i umarła u mnie. Tak, wie pan, są takie okresy, że gdy się ma pokera do króla, ktoś inny ma pokera do asa! To właśnie zdarzyło mi się nazajutrz po pogrzebie. Co prawda to grywam z ludźmi, którzy czasem pomagają fortunie. Ale nie widuje mnie pan w Jockey'u, prawda? A więc, ponieważ musiałem zapłacić wygraną pod groźbą skandalu, zrobiłem kiepski rachunek przy podziale napiwków. Pułkownik spostrzegł to, bardzo mile. Najzabawniejsze, że już wtedy myślałem o panu. Powiedziałem sobie, że pan jest jedynym człowiekiem, który mną nie będzie gardzić. Byłem tego pewny, ta świadomość zgnębiła mnie ostatecznie, ale tego właśnie było mi trzeba. Oto wszystko.

Stefan milczał ponuro. Poco te zwierzenia? Za co ten człowiek czyni go odpowiedzialnym?

— Bardzo pana lubię, Stefanie Matwjeiczu, — podjął znowu książę. — Z nikim innym nie chciałbym zrobić tej przejażdżki. Spójrz pan, jest tak pięknie jak w pańskich bajkach.

Wśród drzew, na trawnikach, ślizgała się poświata księżycowa i widać było pierzchające łanie.

Rizin szepnął głucho:

— Niech mi pan da rękę, Stefanie Matwjeiczu i uściśnij ją mocno. Tak, dziękuję. Teraz wysiądę a nam przyjdzie po mnie za kwadrans.

— Nie, nie, nie zostawię pana.

— Zapewniam pana, że muszę zostać sam.

Książę zastukał w okno, zeskoczył na ziemię i prędko trzasnął drzwiami.

„— Jedź dalej, — zawołał do szofera. Automobil nie zrobił jeszcze stu metrów, gdy dał się słyszeć huk.

— Aha jakaś opona pękła, — mruknął szofer.

Stefan pobiegł ku miejscu, gdzie przed chwilą stał książę.

Wioząc ciało do najbliższego komisarjatu, załatwiając formalności, Stefan myślał tylko o Helenie.

— Ona zrobi to samo napewno zrobi to samo. — powtarzał sobie. I słyszał głos Irtysza: „Oszczędzaj ją we wszystkiem“.

Gdy wszystko było już skończone, gdy powrócił do Pigalu, nie śmiał udać się wprost do pokoju Heleny. Bał się, że zobaczy ją z ustami lekko rozchylonemi i nieruchomemi powiekami, wyglądającą tak jak przed chwilą zmarły Rizin.

Ale Fedor, który czekał na niego w Sans-Souci, powiedział mu, że musiał ją odwieźć do domu nieprzytomną z upicia. Dowiedział się równocześnie że Terhan oddalił Helenę.

Stefan nie zasnął ani na chwilę. Kiedy poczuł, że Helena zaczyna budzić się ze snu, zadrżał z odrazy na myśl, że nastąpi dalszy ciąg wczorajszej sceny. Ale ona przycisnęła się do niego, szepcząc:

— Ach! jesteś tu, tak się bałam.

Potem dodała, z trudem poruszając wargami:

— Pić mi się chce.

Chciał jej podać szklankę wody, ale ona skrępowała go swemi ramionami, nie pozwalając się ruszyć, i długo tak leżała.

— Tak mnie głowa boli, — rzekła wkońcu — co to wczoraj było? I ten bandaż na ręku?

Odwiązała go szybko: dłoń jej była pocięta pełna jeszcze niezabliźnionych ranek.

— Ach tak, — rzekła Helena — zamocno ścisnęłam kieliszek. Ale dlaczego?

Ponieważ wracała jej przytomność, dziwiła się, że zachowała pamięć swoich ruchów, ale tylko mięśniowych. — motywy działania pozostały w cieniu. Pierwszy raz pijaństwo pozostawiło w niej taką ciemną próżnię i pierwszy raz przyniosło takie stygmaty. Przeraziło ją to, bo nagle spojrzawszy na siebie, jakby z zewnątrz, jak bezstronny widz, zmierzyła głębię swego upadku.

— Stefanie, mój kochany — błagała, — co się stało? Ja muszę wiedzieć.

Opowiedział jej bardzo oględnie o wypadkach nocy, nie mówiąc o motywach kłótni; nie chciał też mówić o Rizinie. Helena słuchała go ze zmarszczonem czołem, a ręce jej były jak z lodu. Kiedy dowiedziała się, że Terhan ją oddalił zadrżała lekko z gniewu.

— Jak służącą — mruknęła.

Ale widząc, że Stefan był łagodniejszy i bardziej troskliwy, niż zwykle czuła w swem sercu jedynie rozpaczliwą wdzięczność dla człowieka który chciał po wszystkiem, co zaszło, pozostać przy niej. Pochyliła się ku niemu i patrząc mu w oczy, — rzekła namiętnie:— Niech się włóczę po ulicy, jak suka, którą wygania się kamieniami jeśli pokażę ci się jeszcze kiedykolwiek w tym stanie.

Uspokojona trochę pieszczotą dłoni, spoczywającej na jej ramieniu — mówiła już mniej gwałtownie:

— Tem lepiej, że nie mogę już wrócić do tej przeklętej budy Terhana. Nie będę zmuszona pić i kłaść na siebie tych łachów, które mi zatruwają życie.

Z nienawiścią wskazała na swój kostjum Cyganki który leżał koło łóżka na ziemi. Zdjął ją nagły wstyd na myśl, że to Fedor, rozebrawszy ją, tak go rzucił.

— Gdyby to był kto inny, to mógłby mnie posiąść, — pomyślała, — a ja nawetbym o tem nie pamiętała.

Tuląc do piersi Stefana, krzyczała niemal:

— Nie opuszczaj mnie nigdy, ty nie wiesz, nie możesz wiedzieć!

Prześladowany myślą o śmierci Rizina, Stefan wyobrażał sobie że ona myśli o samobójstwie i zaczął drżeć nerwowo.

— Błagam cię, błagam cię, uspokój się, — jęknął.

— Tak, tak, masz słuszność przebacz mi, już nigdy tego nie zrobię. Swemi histerycznemi atakami zatruwam ci życie. Ale to już koniec, doprawdy koniec. Zobaczysz, jaka będę spokojna i będę myśleć tylko o tobie.

•

Dotrzymała słowa. Możnaby rzec, że z chwilą gdy przywdziała skromne suknie, które nosiła w pensjonacie Mesureux, powrócił jej dawny spokój i stanowczość; znów była taka jak wówczas, gdy tak rozważnie i serdecznie kierowała losem Natalji Borysowny. Kazała Stefanowi przeliczyć resztę pieniędzy, obliczyła że mogą żyć za to prawie dziesięć dni. Osiągnęła od niego przyrzeczenie, że nie wyda więcej, niż to, co mu przeznaczyła, aż do czasu gdy ona znajdzie jakąś pracę naturalnie nie taką, jak w „Samowarze“.

Stefan z przyjemnością poddał się jej woli, która dotyczyła tylko zewnętrznego porządku jej życia. Miał wrażenie, że pogrąża się w rozkosznej toni spokojnego jeziora. Nie było już bezsennych nocy, ani doprowadzających do szału wybryków. Kładli się dość wcześnie spać, a ich zdrowsze teraz ciała odczuwały rozkosz, jakiej nigdy dotąd nie zaznały.

Przepędzali dni na jarmarkach, które się w tym okresie odbywały. Od placu Barbès do placu Clichy ciągnęły się drewniane szopy, pełne cudów które zachwycały Stefana. Z zapartym oddechem śledził wszystkie uroczystości. Wszyscy wędrowni kabalarze stali się jego przyjaciółmi. Z tajemniczem wzruszeniem słuchał władczych słów poskromicielki zwierząt.

I tak żyli przez cały tydzień bez sporów i kłótni, jak cnotliwi mieszkańcy, przezorni kochankowie. Ale ani jedno, ani drugie nie pomyślało o tem, że mogliby opuścić „Pigal“. Stefan upajał się życiem Pigalu, jakby narkotykiem, którym niedość jeszcze się nasycił: potrzebował zimnego, ostrego blasku lamp ulicznych, lubieżnego tętna tej dzielnicy, widoku tragicznych twarzy, wyłaniających się z mroku, jak ćmy, gdy zapadał uroczy zmierzch mijającego już lata. A Helena nie wyobrażała sobie nawet, że mogłaby pokazywać się w innej niż ta dzielnicy: myślała bowiem, że twarz jej zawsze już będzie nosić piętno poniżającej, bolesnej przeszłości.

Tymczasem ich zasoby pieniężne wyczerpały się. Helena zaczęła szukać pracy któraby nie zmuszała jej do pijaństwa. Znalazła ją w l'Esturgeonie. Maleńkiej restauracji powodziło się tak dobrze, że właściciel donajął sąsiednią salę i zamiast otwierać, jak to czynił dotąd, dopiero o świcie dla Cyganów, chciał pracować całą noc i to dla cudzoziemców.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Na przedwojennych carskich stu-rublówkach był wizerunek carycy Katarzyny II. Zapewne niewiele osób wie, iż rysunek carycy na banknotach skomponowany był przez malarza polskiego, Jana Lampiego, zamieszkałego w Warszawie, następnie w Petersburgu. Lampi był doskonałym portrecistą i jego to właśnie pędzla jest jeden z najlepszych portretów carycy. Oryginał tego portretu jest w Warszawie w Muzeum Narodowem. Portret jest doskonale zachowany. Dziwnym zbiegiem okoliczności portret carycy, która gnębiła Polskę, posiada właśnie Muzeum stolicy Polski.

* * *

Przez wzgląd na konieczność walki z chorobami zakaźnemi wysunięto projekt przymusowych lekarskich badań sprzedawców artykułów żywności. Sprzedawcy ci przenosić mogą choroby skórne, tyfus, czerwonkę i inne choroby.

* * *

Wodociągi warszawskie posiadają na stacji przeszło 10.000 czynnych wodomierzy, ilość sprawdzanych rocznie przekracza 5.500. Liczba ta stale wzrasta. Wodociąg zbudowano w roku 1886 i w tym roku ustawiono 253 wodomierze. Pierwszą stację wodomierzy zainstalowano w roku 1889 na terenie stacji filtrów, skąd w 10 lat później przeniesiono ją do warsztatów inspekcji sieci gdzie pozostaje dotąd. Przy największym wysiłku stacja ta może wypuszczać 30 sprawdzonych i zalegalizowanych wodomierzy dziennie, gdy już zapotrzebowanie sięga 40 wodomierzy. Podjęta w r. b. przez dyrekcję wodociągów i kanalizacji budowa gmachu dla pracowni wodomierzowej przy ul. Raszyńskiej, zaprojektowana jest w takiej skali, że pozwoli dokonywać 36.000 sprawdzań wodomierzy rocznie.

* * *

Odbyło się posiedzenie sądu konkursowego dla rozpatrzenia wyników ogłoszonego przez magistrat konkursu na godło i pieczęć stolicy. Sąd konkursowy uznał, iż żadna z nadesłanych 14 prac nie odpowiada warunkom konkursu pod względem wymagań heraldyki, lub rysunkowych. I i II nagrody w łącznej sumie 800 złotych rozdzielono na 5 nagród równych, które przyznano projektom: Nr. 5 (Bolesław Surałło i Marja Rotowska), Nr. 7 i N. 8 (Edward Manteufel), Nr. 10 (Piotr Biegański i Zygmunt Mielewski) oraz Nr. 13 (Florjan Klemiński).

* * *

W sali teatru „8 min. 30" przy ul. Mokotowskiej odbył się artystyczny poranek Kazimiery Horbowskiej, primadonny operetki warszawskiej przy współudziale pp. Stefanji Betcherowej, Marjana Rentgena, Juljana Krzewińskiego i całego zespołu artystycznego teatru „8 min. 30".

—ooo—

PRZYSZEDŁ... DOSTAŁ... WZIĄŁ...

Niesumienny inkasent.

Z Bydgoszczy donoszą:

Znany w Polsce importer owoców południowych p. F. Ziółkowski w Bydgoszczy przyjął przed dziesięciu dniami niejakiego Aleksandra Krajczyńskiego, gorąco przez wpływowe osobistości mu poleconego, — w charakterze inkasenta.

Krajczyński, wysłany przez właściciela firmy, w podróż do Inowrocławia, Torunia i Grudziądza —

nie powrócił więcej...

Jak zdołano stwierdzić, zainkasował dla firmy F. Ziółkowski kilka tysięcy złotych.

Pieniądze sprzeniewierzył.

Policja rozesłała za niesumiennym inkasentem listy gończe.

Krajczyński otrzymał posadę i obdarzony został przez swego szefa zaufaniem, ponieważ przedstawił między innemi pochlebne świadectwa i polecenia Urzędu Skarbowego w Szubinie.

Na przykładzie Krajczyńskiego przekonać się można, jak ostrożnym być należy w wypisywaniu świadectw i listów polecających.

KRATECZKI.

Pantofelki kopciuszka.

Dobra przyjaciółka.

Najlepiej w czasie jesiennych słot i zimowych mrozów można się przekonać, że jednak dawne obyczaje, zakrywające długiemi sukniami kobiece nóżki, miały swoje uzasadnienie. Przecież dzisiaj nawet nóżka kobieca, okryta cała lub częściowo wysoko-cholewkowym botem jest dla nas tajemnicza i tą właśnie tajemniczością nęcąca. Tak już bowiem jest na tym dziwnym i mdłym świecie, że nęci nas to, czego nie znamy. Ta sama nóżka odkryta przestałaby nęcić, zakryta — staje się przedmiotem pożądania. To tak samo jak z gotówką: gdy ją posiadamy, nie odczuwamy jej braku, gdy jest ona ukryta w cudzej kieszeni, bardzobyśmy ją chcieli mieć.

Trzeba przyznać, że w Łodzi widuje się bardzo wiele ładnych nóżek, zarówno należących do t. zw. „dam", jak i do kobiet z proletarjatu. A ładna nóżka jest jak kwiatek: można ją zawsze z przyjemnością oglądać, a kto chce, może ją nawet i powąchać. To już jest bardziej ryzykowne, znałem bowiem człowieka, u którego po takim wąchaniu skonstatowano zatrucie organizmu groźnemi dla zdrowia wyziewami. To jednak ma swoje dobre strony także, gdyż w razie ewentualnej wojny, gdy nam zabraknie gazów trujących, wystarczy wystawić w stronę nieprzyjaciela nogi łodzian. Jeśli się nie wytrują, to przynajmniej w popłochu uciekną.

Kobieta z ładnemi nóżkami, cienkiemi w pęcinie, t. j. chciałem powiedzieć: w kostce, może ze mną wszystko zrobić. Jak wąż hipnotyzuje ptaszka swym wzrokiem, tak mnie hipnotyzują swym widokiem nóżki.

Dawniej gdym ujrzał piękną łodziankę z parą ślicznych nóżek miałem szczerą chęć odciąć te nóżki (oczywiście po użyciu) i powiesić dla ozdoby mego pokoju na ścianie. A dziś „dziś piękność twą w całej ozdobie widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie"...

Ale piękna nózia to nie wszystko, pończoszka i pantofelki są jej naturalną ramą, a niestety niezawsze rama odpowiada obrazowi. Przypomina się mi jedna z mniej nadobnych łodzianek, która u szewca po trzygodzinnem przymierzaniu pantofelków wreszcie wyjaśniła że życzy sobie pantofelków, które były małe od zewnątrz a dość duże wewnątrz.

KRYMINALNA ZAMIANA.

Ładne nóżki ma też w Łodzi Karolina Mistrzakówna, owszem, niczego sobie, lecz cóż z tego, gdy mało jest znawców piękna i nikt nie starał się o to, by nóżki te były ładnie obute.

Mistrzakówna była bowiem bez pracy i kochanka, a w poszukiwaniu tej pierwszej odwiedziła między innemi starą swą znajomą Zofję Marjanowską i ta wzruszona nędzą swej dawnej przyjaciółki nakarmiła ją i spać położyła.

Jakież jednak było przerażenie dobroczynnej niewiasty, gdy rankiem nie znalazła już w łóżku Mistrzakówny, natomiast na podłodze leżały smutne pantofelki uciekinierki brakowało natomiast nowych pantofli Marjanowskiej.

Policja wzięła zerwane pantofelki i jak w bajce o Kopciuszku szukała nóżki, którąby pasowała do tych pantofli i niestety znalazła je, a w rezultacie Kopciuszek zamiast jak to w bajce było na bal, do więzienia pójdzie na 2 tygodnie.

Jerzy Krzecki.

Półnagi człowiek na ulicy.

Nagły atak szału ucznia.

Z Poznania donoszą:

U pp. Reisów w Poznaniu przy ulicy Wspólnej Nr. 51-53 mieszkają dwaj bracia, pochodzący z Wrocławia, uczniowie Państwowej Szkoły Mierniczo Meljoracyjnej w Poznaniu. Gdy obaj uczniowie powrócili ze szkoły, jeden z nich dostał

nagłego ataku furji.

Brat począł uspakajać nieszczęśliwego, jednak bez większego powodzenia. Podczas awantur, wywoływanych przez umysłowo chorego sublokatora, wrócił podochocony alkoholem gospodarz domu i z pogrzebaczem rzucił się na furjata. W czasie tej „interwencji" brat chorego został

dotkliwie poraniony.

Na miejsce wypadku przywołano Pogotowie Lekarskie. Gdy wóz sanitarny wjechał na ul. Wspólną, przed samochodem stanął człowiek w bieliźnie. Szofer zahamował na miejscu. Półnagi furjat uderzył z całej siły ręką w szybę latarni, rozbił ją i zbiegł. Dopiero wówczas funkcjonarjusze pogotowia zorjentowali się w sytuacji. Nieszczęśliwego ścigała na ulicy publiczność i policja. Wreszcie biedny wystraszony furjat, osaczony jak zwierzyna, wbiegł wystraszony do samochodu pogotowia, szukając tam schronienia

przed ścigającą go policją.

Chorego przewieziono na oddział psychjatryczny szpitala miejskiego. Przewozowi temu asystowała policja, gdyż nieszczęśliwiec rzucał się i usiłował wyskoczyć z samochodu.

Poranionego pogrzebaczem brata nieszczęśliwca opatrzyło pogotowie Lekarskie na stacji. Miał on ranę długości 6 centymetrów.

Tragedja ta rozegrała się w dość późnych godzinach wieczornych.

„Nadprzyrodzone" siły chłopa.

Śliną „leczy" chorych...

Z Białegostoku donoszą:

Podaliśmy garść informacyj o niezwykłym fanatyźmie religijnym, wytworzonym na tle rzekomych nadprzyrodzonych sił, którymi został obdarzony Eljasz Klimowicz nazwany przez ciemną ludność „światoj otciec Elja".

Klimowicz wybudował cerkiew, jednak stanowczo sprzeciwił się osiedleniu się popa, aczkolwiek amatorów było wielu na administrowanie „świętem miejscem" — odpowiadał krótko: „Ja tu gospodarz, odpraw „abiedniu" i wyjazd. Krotko i węzłowato.

Pątnicy, którzy tłumami przychodzą pieszo z całych kresów, przeważnie z Polesia, podnieceni fantastycznemi opowiadaniami o „cudach" „światoho otca Elji" — po przyjściu na miejsce — padają w jakiś obłęd religijny.

Całują ślady stóp Klimowicza, zbierając do woreczków piasek i ziemię po której stąpał, wydzierając skrawki i nitki

z jego obszarpanej świtki.

Ofiary i dary uczyniły Klimowicza człowiekiem niezmiernie bogatym i na ten temat krążą wprost fantastyczne pogłoski, tembardziej, że Klimowicz nie umie liczyć i wyręcza się specjalistą z Krynek, który za każdorazowy przyjazd do Grzybowszczyzny otrzymuje po 100 złotych.

O „cudach" mówi się wiele.

Najcharakterystyczniejszym jest fakt następujący. Pewnego razu przybył z Polesia wieśniak z okropnie owrzodzoną twarzą. Klimowicz zajęty przy budowie nie zwracał uwagi na przybysza, a gdy ów wieśniak zwrócił się do niego w sposób dość gwałtowny, odwrócił się i z obrzydzeniem splunął w stronę proszącego i zbywająco rzekł: „Niech cię Bóg uzdrowi"!

Przerażony takiem nieprzychylnem przyjęciem, wieśniak zemdlał: ledwo go docucono.

Po miesiącu przyszedł zdrów, dziękując na klęczkach Klimowiczowi za wyleczenie, głosi wokoło że to „ślina świateho otca Elji"

wyleczyła go.

Tak powstają cuda, który w tym wypadku jest zupełnie wytłumaczony naukowo, albowiem przestrach spowodował wyleczenie.

Próżno jednak tłumaczyć go ciemnej masie, która wierzy że to cud i roznosi fantastyczne wieści o nadprzyrodzonych siłach Klimowicza.

———x:o:x———

Polscy marynarze w Leningradzie.

35 taksówek w olbrzymiem mieście.

Z Gdyni donoszą:

Zawinął do Gdyni polski statek „Cieszyn", który przyniósł z Leningradu 204 tonn jabłek krymskich, 43 tonn jelit i 17 tonn suszonych owoców.

„Cieszyn" przybył do Leningradu w ubiegły czwartek w południe i był tam przez 48 godzin. Statek przyjęli agenci GPU, którzy przedewszystkiem

zaplombowali radjo okrętowe

i wszystkie aparaty fotograficzne oraz rewolwery, będące w posiadaniu oficerów i załogi.

Odprawa celna była bardzo szczegółowa, ale pozbawiona szyku.

Dowódca „Cieszyna", kpt. Haremza złożył wizytę w konsulacie polskim i spędził 2 wieczory w towarzystwie attache konsulatu p. Wojtkowskiego, który zastępował nieobecnego konsula. Kapitan opowiada, że był w „Astorji",

wspaniałej restauracji,

zarezerwowanej tylko dla cudzoziemców. Funkcje maitre d'hotel pełni tam baron Wrangel, b. poseł carski w Madrycie. Ceny w „Astorji" obliczone są w dolarach; za dwie whiski z wodą sodową kpt. Haremza zapłacili 1 dol. i 25 centów.

Na ulicach Leningradu, zwłaszcza wieczorem, olbrzymi ruch. Wszędzie widzi się bardzo dużo młodzieży. Tramwaje przepełnione a taksówki, których 2 i pół miljonowy Leningrad posiada tylko 35 sztuk, spotyka się bardzo rzadko i trzeba je

uprzednio zamawiać.

W porcie leningradzkim znajdowało się 25—30 statków, przeważnie niemieckich, i kilka norweskich. Załoga „Cieszyna" otrzymała od G. P. U. specjalne przepustki, zezwalające na pobyt w mieście. Na pokład „Cieszyna" nikt nie przychodził, ponieważ wizyty takie są surowo zakazane przez władze sowieckie. Ładowanie towarów przeznaczonych dla Polski odbyło się

szybko i składnie.

Przy odjeździe „Cieszyna" agenci G. P. U. przeprowadzili bardzo szczegółową rewizję, poszukując ewentualnych pasażerów „na gapę".

W drodze powrotnej „Cieszyn" dostał się w burzę śnieżną i za Kronsztadtem zmuszony był spędzić kilka godzin na kotwicy.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, sobota.

11.40 Przegląd prasy polskiej. 11.50 Kom. meteor.. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bież. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.10 Kom. PIM.. 13.15 Poranek szkolny ze Lwowa. 15.10 Komun. Państw. Inst. Eksportowego. 15.15 Komunikat gospodarczy. 15.25 Wiadomości wojskowe i strzeleckie omówi red. J. I. Targ. 15.35 Słuchowisko ze Lwowa. 16.00 Piosenki W. Elektorowicza, oraz ulubione melodje z film. dźwiękowych z płyt gramofonowych. 16.40 Odczyt ze Lwowa. 17.00 Płyty gramofonowe. W przerwie: Komun. dla żegl. i rybaków. 17.40 Odczyt aktualny. 17.55 Program na dzień nast., 18.00 Muzyka lekka. W przerwie wiadomości bieżące. 19.00 Rozmaitości. 19.20 „Wiadomości ogrodnicze". wygł. inż. Wł. Pietrzak. 19.30 „Na widnokręgu". 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Muzyka lekka. 20.55—21.00 Wiadomości sportowe. 21.00—21.05 Dod. do Prasowego Dz. Radj.. 21.05—22.00 D. c. koncertu. 22.00 Jutro „Dzień Łódzkiej Rodziny Radjowej". 22.05—22.40 Utwory Chopina w wyk. Zygmunta Dygasa. 22.40 Feljeton p. t. „W największem mieście Europy". wygł. p. Romuald Balawelder. 22.55 Komunikaty. 23.00—24.00 Muzyka taneczna. W przerwie od 23.30—23.35 „Wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej".

Pocisk armatni na ulicy.

Ze Lwowa donoszą:

Około godz. 21-szej na ul. Tarnowskiego przed realnością Nr. 10, znaleziono porzucony pocisk armatni. Posterunkowy zabezpieczył pocisk i zawiadomił zbrojownię wojskową. Narazie nie wiadomo, w jaki sposób nabój znalazł się na ulicy, ewentualnie przez kogo został porzucony.

GEORGES IMANN.

WĘŻE.

Pozostanie zapewne na zawsze tajemnicą, jaki to ukryty łącznik istnieje pomiędzy kobietą a wężem, i ile niewysłowionej siły pociągającej kryje się w odrazie, jaką kobiety odczuwają dla wężów. Znałem istoty zupełnie normalne, które lęk i wstręt do gadów doprowadzał do szaleństwa ...

Pani Deleuze była ładna, inteligentna, pełna wdzięku i uroku, lecz również —jak wszystkie kobiety — czuła wstręt nieprzezwyciężony do wężów. Mąż jej szczęśliwie osierocił ją, gdy liczyła lat dwadzieścia siedem, i w rozkwicie jej urody poznał ją czarujący Daniel Viernes.

Nieboszczyk Deleuze za życia swego pilnie odwiedzał sfery zakulisowe i bankowe w okolicy ulicy Réaumur i niemal nieomylnie mógł co do franka oznaczyć kursy giełdowe akcyj, pożyczek nafty rumuńskiej i kruszców w Colorado. Poza tem był milczący, jak grób, i mało ciekawy, jak poczekalnia urzędu administracyjnego. Viernes zaś odznaczał się, tak potężnym wobec kobiet urokiem człowieka, który żył szeroko, podróżował wiele, próbował życia marynarzy i kolonistów, i przechowywał w pudełku z chińskiego laku fajkę opiumową, odziedziczoną po starym mandarynie.

Było rzeczą zupełnie naturalną, że po tygodniu znajomości p. Deleuze zakochała się w Danielu Viernes. Było również rzeczą zupełnie logiczną, że pomyślała o wyjściu zamąż za niego. Lecz było szaleństwem niemal, że w ostatniej prawie chwili małżeństwo jej zostało zagrożone i obalone przez absurdalny przesąd. Kwestja ta drogą spiralną — rzec można: wężową — naprowadza nas znowu na zagadnienie odrazy kobiecej do gadów, poruszonej już powyżej.

* * *

Rozmawiali o grabieżcach — Tuaregach, o pustyni zdradliwej i ruchomej, jak morze, o „sampanach" na jeziornej toni, o falach rzecznych, zatamowanych lianami, o dżungli i polowaniach na lwy, słonie i gepardy! Ach! ten Daniel! Każde słowo jego otwierało przed rozentuzjamowaną Michaliną światy nowe, które w swej ciekawości kochanki pragnęła zwiedzić u jego boku. Serce jej, które ongi tylko poruszył flegmatyczny jej małżonek, zdawało się płonąć i drżeć — „Jeszcze jedno tylko rozbicie okrętu! — zdawały się szeptać uwodzicielowi płomienne spojrzenia Michaliny, — jeden tylko tygrys, jeden lew — a będę twoją!" Lecz znienacka pomimo katastrof morskich, lwów i tygrysów, nastąpił kataklizm — cisza, na morzu — po trąbie powietrznej, nagły mróz po pożarze!

Był to bowiem pożar co się zwie!

— „Wyobraź sobie, najdroższa, — zaczął swą opowieść Daniel, już pewny swego triumfu, — działo się to w lasach Kambodży, na olbrzymiej przestrzeni, pokrytej wysokiemi trawami, które wysychają do wysokości kilku stóp w okresie suszy. Często — bez wytłumaczonych przyczyn — wybuchają tam pożary, szerzące się z taką gwałtownością, że w ciągu kilku sekund cały obszar staje w płomieniach.

„Wyszliśmy z lasu z towarzyszem — myśliwym i kierowaliśmy się szlakiem na polance przed wejściem w sieć lian i gąszcz lasu. Cały obszar obejmował jeden do dwóch kilometrów szlaku i drugie tyle szerokości z obu stron. Słowem pustynia słomy czy też wyschłych włókien, szeroka równina, pokryta szarą roślinnością, wysokiemi trawami w miejscach, gdzie zatrzymywała się woda deszczowa, niższemi tam, gdzie oddawna brakło wilgoci.

„Przeszliśmy już blisko kilometr z bronią w ręku, gdy przyjaciel mój wskazał mi biegnącą z kąta wzgórza czerwoną wstęgę. Dziwną wstęgę w istocie i biegnącą dziwnym szlakiem. Podnosiła się, opuszczała znowu, prześlizgiwała się z zawrotną szybkością, kreśląc świetlne zygzaki. Wkońcu z jednej wstęgi utworzyło się kilka, następnie kilkanaście, i znienacka pożar wybuchł na całej polance, bardziej gwałtownie na części, już opuszczonej przez nas, lecz goniąc nas z szybkością przerażającą. Wyobraź sobie, — ciągnął Daniel, — tętent galopu końskiego tuż za plecami lub szarżę bawołów, a zrozumiesz nasze wrażenia. Jak domyśleć się łatwo, jedynym ratunkiem była bliskość lasu, koniec szlaku, który zwężał się, kierując się w wilgotne niziny.

„Biegliśmy, jakby przed pogonią piekielną... Pomimo całego pośpiechu, ogień zbliżał się ku nam. Znienacka...

— Znienacka, Danielu!?

— Znienacka dostrzegłem, jak zmieniła się twarz mego towarzysza.

Ręką wolną od „winchesteru", chwycił moją. Krzyczał, bez tchu:

— Tylko trzymaj mocno, nie potknij się!

— Wyraz grozy, intensywnej, panicznej odrazy malował się na jego twarzy. Zapewne odbił się też i na mojej. Bowiem na ścieżce, której pierwsze trawy zapaliły się już, nie była to już ziemia, którą widziałem pod swemi stopami, lecz nieopisana gmatwanina, oślizgła i lepka masa, żywa galareta. Pod naporem pożaru, wszystkie węże polanki wyprzedziły nas w ucieczce ku nizinom, a to, po czem stąpać musieliśmy było nagromadzeniem gadów, podobnych do olbrzymich zwojów jelit, skręcających i uginających się pod naszemi stopami całemi paczkami, i gigantycznemi kłębami, z których tu i owdzie wydobywały się jakieś głowy...

Nie było Danielowi dane dokończyć. Bardziej blada i przejęta większą grozą niż myśliwi na polance, Michalina porwała się z miejsca. Ruchem szaleńczym niemal odepchnęła człowieka, którego przed chwilą jeszcze byłaby uściskała gorąco, i wybełkotała głosem, zdławionym wstrętem:

— Nigdy, nigdy nie zostanę pańską żoną! Och! wizja pana, stąpającego w tej ohydnej, żywej kloace!... Nie, zostaw mnie pan... Nie dotykaj mnie... Nie możesz zrozumieć... Och! odejdź! Zmiłuj się! Odejdź!...

Tłum. L. M.

SPORT.

Trzy komisje Rady Naukowej W. F. obradować będą w dniach najbliższych.

W pierwszych trzech dniach przyszłego tygodnia obradować będą trzy Komisje Rady Naukowej Wychowania Fizycznego, pod przewodnictwem wiceprzewodniczącego Rady, gen. dr. Stanisława Roupperta.

W poniedziałek o godzinie 10 rano odbędzie się posiedzenie Komisji Wych. Fiz. Dziatwy i Młodzieży Szkolnej z referatem wiz. H. Olszewskiej.

We wtorek o godzinie 10 rano — obrady Komisji Miernika i Minimów. Komisja na zasadzie przeprowadzonych prac statystycznych, obejmujących przeszło

20.000 młodzieży,

zajmie się ustaleniem norm miernikowych dla młodzieży szkolnej.

Wreszcie — w środę o godzinie 12-ej — Komisja Wych. Fiz. Kobiet z referatem p. M. Miłobędzkiej o pracy wśród niezrzeszonych.

Wszystkie trzy komisje obradują w lokalu własnym Rady, Myśliwiecka 3.

Wyniki konkursów sportowych ogłoszone będą w niedzielę.

W niedzielę, 18 b. m., rozgłośnie Polskiego Radja nadadzą wyniki dwóch konkursów sportowych, a mianowicie:

1) konkursu na najpiękniejszą wycieczkę kajakową „Zawody na wodę", przeprowadzonego przez Polskie Radjo przy pomocy Pol. Zw. Kajakowego i Tow. Krajoznawczego.

2) konkursu na hasło propagandowe dla POS, zorganizowanego przez Polskie Radjo przy pomocy Państw. Urzędu Wychowania Fiz.

Wyniki ogłoszone będą w niedzielę dwukrotnie: o godz. 18-ej — krótko, same wyniki i o godzinie 22-ej — szczegółowo z wymienieniem nazwisk nagrodzonych uczestników obu konkursów.

Bokserzy łódzcy w warszawskim ringu.

W niedzielę, 18 b. m., o godzinie 13 w sali Skody, Nalewki 2a, odbędzie się mecz bokserski Zjednoczeni Łódź—Skoda Warszawa.

Łodzianie wystąpią w składzie następującym:

Brzęczek, Michalak, Stanikowski, Marczewski, Rajnert, Majer i Jaskóła.

Skład Skody: Pollak Kukiełło, Matuszewski, Bąkowski, Seweryniak, Pisarski, Antczak.

W tym samym lokalu o godzinie 11-ej — półfinały 1 Kroku Bokserskiego.

Ciekawy protokół ukaże się w druku.

W tych dniach ukaże się w druku szczegółowe sprawozdanie — protokół stenograficzny ostatniego plenarnego posiedzenia Rady Naukowej odbytego pod przewodnictwem Marszałka Piłsudskiego w maju b. r.

Protokół zawierać będzie szczegółowe sprawozdania z działalności Państw. Urzędu Wych. Fiz., Rady Naukowej, teksty referatów i przebieg dyskusji.

Inauguracja zimowego sezonu sportowego w Zakopanem.

Zakopiańska Komisja Sportowa po wykończeniu swoich obu stadjonów przystępuje w najbliższą niedzielę, 18 b. m., do otwarcia stadjonów i inauguracji sezonu zimowego.

Program niedzielnych zawodów zakopiańskich przedstawia się następująco: wyścigi skiskjöringowe i skjöringowe,

gonitwy góralskie

i dwa biegi narciarskie na 10 i 12 klm. Biegi narciarskie mają charakter treningowy i służyć mają jako ocena obecnej kondycji fizycznej zawodników.

Porażka niemieckich bokserów zawodowych w Królewskiej Hucie.

Na turnieju zawodowych bokserów w Królewskiej Hucie polscy pięściarze uzyskali szereg sukcesów.

W wadze półśredniej Kmieciak (Niemcy) pokonał na punkty w spotkaniu 6 rundowem pomorzanina Gońcę. W meczu 8-rundowym Górny pokonał na punkty berlińczyka Henniga. W wadze lekkiej — Wochnik zmusił do poddania się w 5 rundzie berlińczyka Dalchowa.

W półciężkiej Kantor remisował z Jommi (polski zawodnik nieznanego nazwiska). W wadze ciężkiej wiedeńczyk Laub zwyciężył na punkty Niesobskiego.

Sportowa rewja berlińska W KATOWICACH.

Na święta Bożego Narodzenia, 25 i 26 b. m., przyjeżdża do Katowic słynna rewja niemiecka BSC Berlin, która popisywać się będzie na sztucznym torze katowickim.

Gwiazdą rewji jest Ola Schwert, łyżwiarska mistrzyni Zakopanego. W rewji biorą poza tem udział znakomici łyżwiarze niemieccy i młodzież w wieku 9—15 lat.

ŻĄDAMY OŚMIU KLUBÓW! Postulaty sportowej Łodzi.

W związku z uchwałą podzielającą ligę na 2 grupy z tem, iż liga liczyć będzie 14 klubów oraz podobnym wnioskiem P. Z. P. N. we wszystkich okręgach wre praca nad ustosunkowaniem się do wszelakich projektów.

Łódź również nie próżnuje, a dowodem wzmożonej pracy w tym kierunku jest własny projekt Ł. Z. O. P. N., który zostanie przesłany w formie wniosku na walne zgromadzenie P. Z. P. N.

Projekt ten w zarysie przedstawia się następująco:

1) ŁZOPN. nie zgadza się

na zwiększenie ilości klubów ligowych

bez względu na to, czy nastąpi podział na grupy czy nie.

2) ŁZOPN. żąda zmniejszenia ilości klubów ligowych do 8 w ciągu okresu czasu do r. 1936 (2 kluby spadają i 1 wchodzi automatycznie)

3) kluby ligowe w latach 1933 i 1934 grają w dwóch grupach, przyczem trzy górne i trzy dolne kluby każdej grupy tworzą nowe grupy. Górna grupa gra o mistrzostwo dolna o spadek.

4) Przy osiągnięciu 10 klubów gra odbywa się w jednej grupie.

5) W okręgach tworzy się 4 klasy, mianowicie:

1) Liga okręgowa. klasy: A, B i C.

6) Ligi okręgowe liczą po 8 klubów. Rozbudowa klas: 1:2:3:4, to znaczy liga okręgowa 1×8=8. klasa A 2×8=16, klasa B 3×8=24 i kl. C 4×8=32 kluby. Razem okręg liczyłby 80 klubów. Stosunek ten utrzymany byłby do 80 klubów. W razie

większej ilości klubów

następuje stosunek następujący: 1:3:4:5 do 104 klubów; ponad 104 kluby stosunek: 2:3:4:5 i w tym wypadku okręg taki desygnuje do mistrzostwa Polski dwa kluby.

7) Mistrz klasy niższej wchodzi automatycznie do klasy wyższej; wicemistrz gra rozgrywki eliminacyjne z wicecoutsiderem wyższej klasy.

Przyznać należy, że projekt Ł. Z. O. P. N. jest jedynym z najmądrzej dotychczas wypracowanych projektów.

Sport w kilku słowach.

(—) W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w lokalu Unji przy ul. Katnej 2. o godz. 15 ej mecz o mistrzostwo drużynowe okręgu w zapasach między zespołami Wimy i Unji który zapowiada się b. ciekawie, gdyż oba kluby są najpoważniejszymi kandydatami do tytułu mistrza. Podług kolejności wag zostaną rozegrane następujące walki: w kog. Majer (Wima) — Sadula (U) w. piórkowa: Borkowski (W) — Kałużny (U) w. lekka: Stachurski (W) — Ekert (U). w. półśrednia: Rasała (mistrz okręgu) - Piotrowski (U) w. średnia Zalewski (W) — Jagodziński (U). w półciężka: Cymer (W) — Jakubowski (U) i w. ciężka: Wawrzyniak (W) — Olesik (U). Na arbitra powyższych zawodów został wyznaczony kpt związkowy ŁOZA p. Szudziński.

(—) W pierwszym meczu zapaśniczym o mistrzostwo okręgu w dniu 4 b. m. między Wimą a Sokołem został dla Wimy przyznany walkower, gdyż Sokół niestawił się w wyznaczonym czasie do zawodów. Sokół zgłosił protest, który został przez Wydział Sportowy ŁOZA uwzględniony: walkower został unieważniony i jedynie Sokół za spóźnione i nieformalne odwołanie drużyny ukarano grzywną.

(—) W styczniu urządza w Poznaniu wielkie zawody bokserskie międzyklubowe tamtejsza Warta na które zostali również zaproszeni czołowi pięściarze ŁKS-u. Jak się dowiadujemy na zawody te wyjadą z pośród zawodników ŁKS-u następujący pięściarze: Klimczak, Piestrzyński i Krzywański I.

(—) Doroczne akademickie mistrzostwa świata organizować będzie w roku przyszłym Italia. przyczem zawody zimowe odbędą się w pocz. lutego w Bardeneche (Alpy). a zawody letnie w Turynie we wrześniu.

(—) Ignacy Tłoczyński rozpoczął już od kilku dni treningi tennisowe na krytym korcie tennisowym w nowowybudowanym gmachu YMCA w Warszawie. Następnie Tłoczyński ma wyjechać na trening do Berlina i na Riwierę. Prawdopodobnie w lutym odbędzie się w Sztokholmie w krytej hal. mecz tennisowy Warszawa-Sztokholm.

Nie pijcie mleka nieprzegotowanego!

Okres przedświąteczny i świąteczny a urzędy, poczta, tramwaje i sklepy.

Urzędy państwowe, instytucje miejskie itd. w święta będą czynne do soboty, do godziny 2-ej po poł.

Poczta zawiesi przyjmowanie listów i paczek w sobotę od godziny 6 pop. W niedzielę przez cały dzień wszystkie instytucje pocztowe w Łodzi będą nieczynne. W poniedziałek, 26 grudnia, poczta czynna będzie tylko od godziny 9 do 11 i tylko w urzędzie nr. 1 przy ulicy Przejazd 38.

Rozniesienie korespondencji, — w godzinach popołudniowych.

Tramwaje zjadą do remiz w sobotę, dnia 24 b. m., od godziny 20-ej i wyjadą następnie na miasto w pierwszy dzień świąt t. j. 25 grudnia,

od godziny 13 (1 po poł.)

Tramwaje dojazdowe będą kursowały przez cały okres świąt według normalnego rozkładu jazdy. Aby umożliwić poszczególnym funkcjonarjuszom dojazdówek wzięcie udziału w dorocznej uroczystości rodzinnej — wprowadzone zostaną dyżury po kilka godzin, w ten sposób, aby w godzinach popołudniowych w sobotę, 24 b. m., żaden z funkcjonarjuszy nie był zatrudniony dłużej jak 2 godziny.

• • •

Starostwo Grodzkie Łódzkie podaje do wiadomości, że w okresie przedświątecznym, w czasie od 19 do 23 grudnia włącznie sklepy, zakłady i miejsca zawodowej sprzedaży mogą być otwarte do godziny 21-ej a w niedzielę dnia 18 grudnia w godzinach od 13-ej do 18. W wigilję Bożego Narodzenia tj. dn. 24 grudnia wszelkiego rodzaju sklepy, zakłady i miejsca zawodowej sprzedaży mogą być otwarte wyłącznie do godz. 18-ej.

DZISIEJSZE UROCZYSTOŚCI W ŁODZI w rocznicę śmierci prezydenta Narutowicza.

(Łódź, 16.12. Dziś, Łódź uczci pamięć pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej ś. p. inż. Gabryela Narutowicza.

Nabożeństwo odprawiono o godzinie 10 w katedrze przez J. E. ks. biskupa dr. W. Tymienieckiego. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz, społeczeństwo łódzkie, organizacje i stowarzyszenia.

Akademja odbędzie się w sali Filharmonji o godzinie 18.30 pod protektoratem p. Wł. Jaszczołta wojewody łódzkiego, z następującym programem: hymn narodowy odegra orkiestra 31 p. S. K.; Przemówienie — St. Walawskiego: Kwartet smyczkowy — Zw. Strzeleckiego, Deklamacja — art. dram. W. Szletyńskiego; Chór — Zw. Strzeleckiego, orkiestra — 31 p. S. K.

Wstęp wolny — bez zaproszeń.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Krzyczcie Chiny.
Teatr Kameralny — Szczęście od jutra.
Teatr Popularny — Lady Chic.
Jar — Oj, kobietki, kobietki!!
Adria — I Slim i Grim. w Arabji. II. Najpierw wódeczka.
Capitol — Biała trucizna.
Casino — Nenita.
Corso — Tajny detektyw.
Czary — I Upiór Paryża. II Czarny Dan — postrach cowboyów.
Grand Kino — Boczna ulica.
Ludowy — Córka szatana.
Luna — Królowa podziemi.
Metro — I Slim i Grim w Arabji. II Najpierw wódeczka.
Mimoza — I Szyb L. 23. II Noce paryskie.
Oświatowy — Dla dorosł.: Z pokojówki jaśnie pani: dla młodz.: Podwójna gra.
Palace: — Płonące serca.
Pan — Ułani ułani, chłopcy malowani
Przedwiośnie — Flirty pięknej pani.
Rakieta — Noc niespodzianek.
Splendid — Zemsta Tonga
Stylowy — Krwawy wschód.
Sztuka — Noc w raju.
Zacheta — W każdym porcie dziewczyna.

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z makaronem.
Sztuka mięsa z sosem pomidorowym — kartofle.
Borówki.

WINSZUJEMY.

Jutro: Łazarzowi.
Wschód słońca 7.38
Zachód 15.25
Długość dnia 7.47
Przybyło dnia 0.01
Tydzień 51.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ

Londyn. złoty (za 1 ft. st.) zamk. — 29.37, Paryż złoty (za 100 złotych) 287.00. Praga. wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 378.00—380.00. Wiedeń. złoty czeki — 79.31—79.79 bankn — 79.15—79.75 Zurych. złoty (za 100 złotych) zamkn — 58.30 Berlin. złoty (za 100 złotych) noty większe — 46.90—47.30. wpłaty na Warszawę 47.10—47.30. na Katowice 47.10—47.30 na Poznań 47.10—47.30 Gdańsk złoty (za 100 złotych) 57.65—57.77 telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.63—57.75.

Paryż. 16 grudnia. Londyn 84.48. Nowy-Jork 25.62 i pół. Szwajcarja 492.75 Warszawa 287.

BAWEŁNA.

Nowy Jork. 16 grudnia. Loco 6.00. grudzień 5.85. styczeń 5.85 luty 5.92. marzec 5.99.

Nowy Orlean. 16 grudnia. Loco 5.91. styczeń 5.86. marzec 5.98 maj 6.08.

Liwerpool. 16 grudnia. Loco —. grudzień 5.08 styczeń 5.03. luty 5.09. marzec 5.10.

Egipska. 16 grudnia. Loco 7.17. grudzień 6.87 styczeń 6.93. marzec 7.06.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

LONDYN I SZTOKHOLM — MOCNIEJSZE.

W dziale dewiz europejskich wyróżniły się dziś dwie dewizy: Londyn i Sztokholm; pierwsza z nich zyskała ca 28 i pół gr. na 1 funcie, — druga 70 gr. na 100 kor. szw. Pozatem wahania kursów były minimalne. Gdańsk zyskał 5 gr. na 100 guld. gd., Holandja, Praga i Szwajcarja pozostały bez zmiany. Paryż był tańszy o 1 gr. na 100 fr. fr., Nowy Jork — kabel i czek zyskały po 0.1 gr. na 1 dolarze.

SŁABSZA TENDENCJA DLA LISTÓW ZASTAWNYCH.

Dział papierów lokacyjnych prywatnych był mało ożywiony. kursy kształtowały się zniżkowo.

4 i pół proc. Listy Zastawne Ziemskie Warszawskie nabywano po cenie niezmienionej 5 proc Listy Zastawne m. Warszawy po pewnych wahaniach straciły 1 proc. 8 i 9 ser. Pożyczki Konwersyjnej m. Warszawy z 1926 r. 1.75 proc.

Papiery prowincjonalnych towarzystw zniżkowały b. znacznie 8 proc. Listy Zastawne m. Częstochowy obniżyły się o 8.25 proc. (ost. not 10 b. m.) 10 proc. Listy Zastawne m. Lublina o 4 proc., 8 proc. Listy Zastawne m. Łodzi o 7.75 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premj. Poż. Dolarowa, serja III 53.20—53.00 Premiowa Pożyczka Inwestycyjna 100—100.25 Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 40.00 Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 57.25—57.50 Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 54.13—54.38 Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25. Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00. Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II ef. 83.25. Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00 Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00. Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 32.50. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 47—45—45.75. Poż. Konwers. m. Warszawy 1926 r. 29.00. Listy Zast. Tow. Kred. m. Częstochowy 40—43. Listy Zast. Tow. Kred. m. Lublina 44.00 Listy Zast. Tow. Kred. m. Łodzi 42—44.50.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 87.25.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 15 grudnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej. ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, ładunek wagon.: kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto standard I 700 gr. (119 f) 15.25—15.50; żyto standard II 15.00—15.25; pszenica czerwona jara. szklista 775 gr. (132 f) 26.25—26.75; pszenica jednolita 742 gr. (126 f) 25.25 — 25.75; pszenica zbierana 731 gr. (124 f) 24.75—25.25; groch polny z work. 23.00—25.00; Wiktorja z work. 25.00—30.00. mąka pszenna luksusowa wym. 40—5 proc. 43.00—48.00; mąka pszenna 0000 wym. 50—60 proc. 38.00—43.00; mąka żytnia pytl. I gat. 65—55 proc. 25.00—27.00; mąka żytnia sitk. II gat. po 55 proc. 20.00—21.50; mąka żytnia razowa 95 proc. 20.00—21.50.

PIĘKNA UROCZYSTOŚĆ NA WIDZEWIE. Otwarcie nowej świetlicy strzeleckiej.

W nadchodzącą niedzielę t. j. dn. 18 b. m. odbędzie się uroczystość poświęcenia i otwarcia nowego lokalu świetlicy II-go oddz. Związku Strzeleckiego w Widzewie przy ul. Rokicińskiej nr. 91.

Program uroczystości przedstawia się następująco:

Godz. 9 — zbiórka delegacyj zaproszonych stowarzyszeń z pocztami sztandarowemi w lokalu przy ul. Rokicińskiej 91. Godz. 9.30 uroczysta Msza św. w kościele parafji św. Kazimierza w Widzewie. Godz. 11 — uroczyste poświęcenie i otwarcie nowego lokalu. Godz. 12 — wspólne śniadanie.

Uroczystość powyższa zapowiada się niezwykle podniośle ze względu na zapowiedziany szeroki współudział miejscowego społeczeństwa i pokrewnych organizacyj.

Tani węgiel z Borów Tucholskich.

Ze Starogardu donoszą:

Otwarto tu wielką składnicę Pomorskiego Przemysłu Górniczego, w której sprzedaje się węgiel brunatny z kopalni „Olga" w Gostyczyni koło Tucholi. Centnar prima węgla brunatnego z tej kopalni

kosztuje 1,85 zł.

Węgiel ten ma wielki popyt, szczególnie wśród mas bezrobotnych. Jak nam donoszą, składnice węgla z kopalni „Olga" mają być otwarte jeszcze w grudniu br. we wszystkich miastach pomorskich.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXV. POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ. (Nieurzędowa).

Wczoraj w pierwszym dniu ciągnienia 2-ej klasy 26-ej polskiej loterji państwowej wylosowano wygrane następujące:

20.000 zł. na Nr. 141129
15.000 zł. na Nr. 100671.
po 5.000 zł. na N-ry 3828 24084 137456
po 2.000 zł. na N-ry 75486 97897
po 1.000 zł. na N-ry 117604 134908
po 500 zł. na N-ry 15312 64004 103934 112405 117107

po 400 zł. na N-ry 6387 57830 58254 58280 89442 91506 100011 116179 134608.

po 250 zł. na N-ry 3246 15908 43611+ 57484 57746 61053 68908 75243 83033+ 95097 96702 96992 99697 119330 145626.

po 200 zł. na N-ry 1537 10638 14774 23037 24175 24683 25580 25736 27291 23747 55388 81857 88098 92130 96974 98610 103922 106394 106658 109717 113525 117989 126093 129004 130684 132948 134857 135981 138584 139917.

Po 150 zł. na N-ry.

21 55 154 66 317 20 34 585 601 965 1017 110 60 239 302 571 82 611 716 33 5· r 980 94 2513 2213 509 712 49 853 4016 86 102 225 58 365 69 429 46 94 651 912 5048 178 423 528 33 6091 171 90+ 231+ 809 904 46 7593 747 920 75 8176+ 9093 298 528 644 734 879 10380 902 43 68 69 11162 285 410+ 514 77 783 850 903 12262 361 544 493 962 13071 93 148 67 216 359 843 914 92 14090 99 122 552 15294 333 52 412 50 581 908 15213 478 643 927 17110 358 90 425 600 12 717 18153 200 88 94 384 429 554 603 63 68 809 59 19018 153 230 433 861 20122 68 221 91 478 520 638 858 21195 228 42 685 890 914 22 23090 354 479 602 45 89+ 806 15 97 924 23193 235 335 439 511 82 910 21 24008 258 329 32 439 48 517 614 74 704 875 961 78 25264 85 342 45 69 409 756 26018 24 226 333 97 27059 76 122 240 323 406 39 524 37 626 82 854 28211 91 658 740 29080 103 06 19 283 627 807 69 72 930 73 30142 78 490 93 550 884 974 31003 52 105 212 583 650 757 32074 127 422 59 671 748 83 981 33109 94 204 08 528 712 25 858 34103 217 339 503 09 62 794 843 35135 408 792 806 87 904 36285 305 47 517 77 844 37062 68 105 436 42 69 693 706 823 72

38109 269 82 365 592 829 39446 68 81+ 95 537 678 786 40066 149 574 693 830 920 41471 648 71 980 42034 57 143 75 249 436 726+ 887 946 56 97 43004 85 222 306 469 515 666 84 747 53 67 932 44557 45023 91 176 205 29 322 403 586 92 819 41 51 953 46136 98 164 337 75 475 707 46 91 939+ 47145 745 53 959 89 48285 610 74 847 74 49037 69 607 50577 905+ 19* 51513 476 810 52323+ 66 70 574 691 703 52 802 95 53314 30 83 565 95 54095 169 74 55231 413 94 733 56126 334 69 634 726 29 37 936 57015 74 190 223 62 484 603 41 746 854 58101 288 447 666 94 59150 840 911 60044 65 535 61073 215 302 05 61 753 639 728 913 40 62096 113 15 65 223 48 54 94 305 673 752 838 96 63156 58 734 64212 53 517 31 75 683 703 27 66 816 958 650 58 306 451 851 66010 48 168 92 235 351 591+ 626 92 835 66 900 83 67107 74 292 330 94 [illegible] 803 957 68061 367 406 60+ 72 687+ 732 830 69062 83 105 35 345 443 90 588 767 70293 300 16 556 746 860 008 71022 225 363 606 51 715 882 72038 201 06 383 453 541 890 73115 328+ 432 51 67 69 669 803 31 74027 88 207 16 38 66 98 438+ 517 36 977 75190 227 343 424 31 501 88 757 856

76003 09+ *) 53 180 211 43 89 383 488 682 795 803 77136 407 521 77 680 78124 227 333+ 424 90 577 788 973 79199 302 27 45 459 811 925 80098 131 417 602 931 96 81253 505 67 821 071 82148 717 932 83 83143 206 432 587 886 921 96 84238 79 420 658 76 870 85099 277 366 70 558 830 903+ 85 86035 237 306+ 43+ 455 620 792 808 93 87060 117 88 453 502 12 661 707 28 837+ 997 88024 52 109 91 230 454 577 626 765 805 970 89057 230 47 305 63 617 701 83+ 846 996 90004 637 741 56 945 91170 288 91 376 531 65 80 632 87 941 78 92039 523 50 63 87 618 93069 149 51 574 667 97 746 56+ 94013 167 206 95198 312 65 643 51 66 713 838 937 59 83 93 96025 28+ 136 74 78 441 932 55 57 97004 42 128 294 538 73 802 913 98064 144 263 494 525 44 73 726 800 923 47 60 99[illegible] 265 481 534 [illegible] 63 719 100046 104 47 237 85 343 457 552 820 101113 372 431 559 643+ 69 84 706 900 26 102218 593 94 702 58 67 823 103031 137 243 505 304 400 69 562 66 80 918 104178 262 319 45 495 [illegible] 873 94 105100 79 208 362 508 75 916 106176 345 494 95 602 53 53 953 107120 68 253 475 108218 681 989 109069 161 254 463 528+ 694 729 81 962 110076 271 742+ 49 860 946 111318 27 66 420 69+ 602 824 76 80 963 112101 348 551 93 774+ 113125 107 268 547 92 757 831 35 901 73.

114127 396 490 624 755 955 65 91 115151 284 773 870 116198 502 606 14 917 34 117190 276 685 770 94 964 86 118041 195 223 536 742 57 80 119159 206 78 98 508 46 92 870 120265 71 391 470 522 61913 98 121095 173 420 521 66 945 56 122069 83 135 348 540 57 671 730 906 81 84 91 123209 353 480 572 601 810 986 124151 407 596 745 91+ 815 125004 240 311 555 800 68 126026 148 435 44 572 86 657 850 127167 218 82 396 89 98 552 653 866 924 128167 409 552 53 656 723 93 869 900 129181 282 339 43 489 518 56 544 68 787 130015 65 108 16 57 262 75 307 555 618+ 44 716 131484 93 537 600 872 88 907 48 132004 98 148 52 69 275356450 84 90 648 898 910 68 133107 211 31 38 425 545 627 57 82 730 948 74 134097 111 60 254+ 447 932 135142 44 84 324 52 431 34 523 654 61 741 59 75 70 719 136123 166 73 279 339 539 710 23 66 915 137046 117 92 306 19 575 650 77 751 861 138143 280 368 96 403 42 85 507 745 139360 74 419+ 27 573 615 715 835 48 932+ 140116 223 82 504 620 35 76 737 39 58 897 946 141101 329 57 91 570 713 94 949 142638 811 143065 112 360 453 56 566 735 952 144007 990 145232 458 522 626 863 983 146048 553 66 696 867 76 925 147121 34 576 607 13 761 66 84 956 73.

*) Podany w stawkach Nr. 76009+ w wykazie premji figuruje, jako Nr. 76019+ (?)

Na wygrane oznaczone + padły premje, których wysokość określona będzie w ostatnim dniu ciągnienia 2-ej klasy.

Żona wielkiego oszusta
opowiada o Dunikowskim.

Za kilka dni rozpocznie się w Paryżu sensacyjny proces przeciwko inż. Dunikowskiemu, który obiecywał „fabrykować" złoto i na tem tle wiele osób przyprawił o znaczne straty. W związku z tym procesem współpracownik „Narodowca" z Lille odbył wywiad z żoną oskarżonego i podaje m. in. co następuje:

O aferze Dunikowskiego tyle pisano, że nabrała ona

najdziwaczniejszych kształtów i barw.

Po mej długiej rozmowie z p. Dunikowską mam wrażenie, że jestem w stanie wyjaśnić jej istotę w kilku punktach:

Ludze, którzy spowodowali uwięzienie Dunikowskiego i... oczywiście proces, wystąpili przeiw niemu właśnie dlatego, że go nie uważają za oszusta. Dlatego mu wypłacili 400.000 fr., że jego wynalazek uznali za interesujący, i to na podstawie... ekspertyz.

Wystąpili przeciw niemu wskutek...

niedotrzymania kontraktu.

Dunikowski nie dotrzymał kontraktu, bo ten jest dla niego rzekomo niekorzystny.

Rodzina Dunikowskiego i jego obrońca mają pretensje za to, że 1. niedotrzymanie kontraktu podlega procedurze cywilnej, a nie karnej, 2. po uwięzieniu śledztwo przeciąga się od 13 miesięcy.

Do tych punktów mógłbym dodać interesujące komentarze, zwłaszcza do punktu ostatniego. Zamiast tego wolę przytoczyć w dosłownym przekładzie ustęp z listu, jaki obrońca Dunikowskieko adwokat Legrand, wystosował do prokuratora Republiki, a który był opublikowany w dzienniku „La Liberte" z dnia 15 listopada 1932 roku. Wyjątek ten brzmi:

„Uprzemysłowienie procederu Dunikowskiego zrujnowałby wszystkie istniejące towarzystwa,

posiadające kopalnie złota,

które mają żywotny interes w tem aby nie dopuścić do wprowadzenia w praktykę tej nowej formuły.

„Otóż p. G. ekspert powołany przez sąd do zawyrokowania o wynalazku Dunikowskiego jest członkiem towarzystw właścicieli kopalń złota. Z tego względu jest jego osobistym interesem przydusić wynalazek Dunikowskiego.

(Następuje wymienienie dwóch kompanji, zajmujących się eksploatacją kopalń złota, gdzie p. G. jest w jednej prezydentem, w drugiej administratorem).

„Gdyby p. G. był zakonkludował przychylnie o wynalazku Dunikowskiego akcje towarzystw, któremi administruje, w jednej chwili by się zapadły, a sam p. G.

byłby zrujnowany".

Jako mały komentarz dodam wkońcu, że jeszcze kilka tygodni temu proponowano Dunikowskiemu miljon fr., aby „się pogodził", co inżynier odrzucił.

I dlatego proces zapowiedziany między 15-tym a 20-tym grudnia zapowiada się... conajmniej rewelacyjnie.

BOŻEK Z ZIELONĄ TWARZĄ.
ŁUN-WAN - WŁADCA ŻYWIOŁÓW.
Kult daoski w Chinach.

Z pośród licznych kultów religijnych które istnieją w Chinach — największą popularnością cieszy się kult daoski, który dziś jest konglomeratem wszystkich możliwych wierzeń i zabobonów, jakie istnieją

wśród ludu chińskiego.

Kult daoski posiada niezliczoną ilość bóstw: ziemi, nieba, rzek i morza, ogniska domowego i setki innych bogów dobrych i złych, sprzyjających lub nieżyczliwych człowiekowi.

Chińczyk z zasady modli się do wszystkich bogów, składając ofiary i paląc wonne świece „sien" nietylko dobrym,

ale i złym bóstwom

— wedle starej wypróbowanej i gdzieindziej reguły: „Bogu świeca i djabłu ogarek".

Świątynie daoskie są gęsto rozsiane w Chinach i w Mandżurji. Są to mniej lub więcej okazałe i ozdobne budynki z kilku ołtarzami wewnątrz, na których mieści się

wielka ilość różnych „bogów".

Obsługiwane są przez mnichów daoskich, którzy mieszkają tuż przy świątyniach i pełnią funkcje nietylko kapłanów, ale i znachorów, lekarzy, wróżbitów i zaklinaczy.

Szczególnie ciekawe są pustelnie daoskie w Mandżurji, rozsiane w niedostępnych górach i puszczy, często u źródeł leczniczych lub u miejsc „świętych", wsławionych jakimś „cudem". Pustelnicy — przeważnie samotni starcy — są często ludźmi

wielkiej wartości moralnej

i szczerej pobożności i wiary. W obecnej krwawej zawierusze, która nawiedziła spokojne dotąd obszary mandżurskie — pustelnicy tacy odgrywają bardzo doniosłą rolę, kierując życiem ludności, która pod ich opiekę się ucieka i stając nierzadko na czele różnych lokalnych „sił zbrojnych" takich jak oddziały „czerwonych", „czarnych" i „żółtych pik" i „wielkich mieczy". Oddziały te, łączące partyzantów chińskich, udają się do słynnych w okolicy eremitów, prosząc i poddając się ich duchownemu kierownictwu.

Wśród niezliczonych bóstw panteonu daoskiego poczesne miejsce zajmuje bóg Łun-Wan — władca żywiołów. Jest to bóstwo, które trafiło do świątyń daoskich

z kultu buddyjskiego,

i które rządzi ogniem i wodą — jest panem chmur i piorunów pożarów i ulew.

Ciemne tłumy ludności wiejskiej ostatnią powódź, która nawiedziła Mandżurję tłumaczą sobie jako karę Łun Wana na grzesznych i nieposłusznych ludzi.

Wieśniak mandżurski często ma do czynienia z tem bóstwem.

Na wiosnę i w lecie modli się doń i składa ofiary, prosząc w zależności od pogody, albo o obfitsze deszcze albo o rozpędzenie chmur.

Łun-Wan jest władcą duchów rzek i jezior. Od niego między innemi zależy bezpośrednio bóstwo największej rzeki w Mandżurji — Sungari.

Wpobliżu miasta Girvna w Mandżurji Środkowej znajduje się góra, zwana „smoczą górą", na której istnieje sadzawka,

zwana Smoczą.

Jest to piękny niewielki zbiornik wody, ocieniony dębami pamiętającemi dzieje bardzo odległych stuleci. W gąszczu tych drzew chowa się świątynia, poświęcona Łun-Wanowi — bogowi żywiołów, wybudowana za niepamiętnych czasów i odrestaurowana ostatnio przez cesarza Tjen-luna z dynastji Mandżurskiej.

Jest to miejsce pielgrzymek, słynne na całą Mandżurję. W „sadzawce smoczej" kiedyś mieszkał duch Sungari — smok — władca jej żółtych leniwych fal. Do dziś dnia krążą o nim

podania

wśród ludności miejscowej.

W świątyni, dziś opuszczonej i zaniedbanej, zauważyć jeszcze można ślady byłego przepychu, który tu niegdyś panował. Mieści się tu rezydencja Łun-Wana.

Wpobliżu Fudziadzianu, chińskiej dzielnicy Charbina znajduje się niewielka świątyńka daoska, w której znajduje się ołtarz, poświęcony Łun-Wanowi.

Świątyńki pilnuje kilku kapłanów, którzy utrzymują się z ofiar okolicznej ludności i wykonują dla niej różne czynności wróżbiarsko-znachorskie.

Podczas tegorocznego rozlewu Sungari ołtarz Łun Wana był oblegany przez dotkniętą klęską powodzi ludność, która błagała bóstwo

o zmiłowanie.

Władca żywiołów zajmuje w świątyńce miejsce środkowe. Twarz ma zieloną z dwoma krwawo pałającemi oczyma. Z tyłu za sobą ma obraz, przedstawiający smoków, są to słudzy Łun-Wana, którzy wykonują jego rozkazy i regulują opady atmosferyczne.

Z boku posągu Łun-Wana znajdują się dwie postacie jego stałych współtowarzyszy: Lej-Czuna i Ljen-Tien-czy. Pierwszy jest na pół ptakiem

na pół człowiekiem,

rządzi piorunami, w ręku trzyma dłuto i młot kiedy uderza w nie — spadają gromy na ziemie; drugi Ljen-Tienczy posiada czworo oczu i włada potokami wody. On to na rozkaz Łun-Wana posyła smoki do duchów rzek i nakazuje im występować z brzegów i zalewać zaorane pola i topić wioski.

Do Ljen-Tien czy modli się wieśniak chiński z niemniejszym strachem, niż do samego Łun-Wana.

Pończochy złodziejek.
Zręczne manipulacje zgrabnej nóżki.

W jaki sposób da się ściągnąć z lady sklepowej — w oczach personelu aż 24 sztuki szkła i porcelany, ukryć przy sobie i wynieść w całości — może opowiedzieć tylko mieszkanka Berlina, pani Röder, której tego zręcznego wyczynu mogłyby pozazdrościć agencje transportowe.

Kupcy, z rozbrajającą ufnością rozkładający całe wnętrze sklepu na widok publiczny, muszą mieć na uwadze te panie Röder (jest to prawie wyłącznie damska specjalność), bo teraz, przed świętami grasować będą

ze zdwojoną energją.

Magazyny zagraniczne puszczają w ciżbę kupujących swych tajnych agentów, którzy zanudzają subjekta jakąś błahostką, zerkając skrycie na prawo i lewo.

Wielkie zwierciadła odgrywają również rolę detektywów: przed taflą lustrzaną złodziejka czuje się „nijako" i woli zmykać gdzieindziej.

Szerokie płaszcze i mufki są jedynem narzędziem pracy zawodowej „szopenfeldziarki." Dopomaga sobie też rogami — tak, nogami. Zgrabna nóżka wysuwa się z pantofelka ; czeka: na ladzie rozłożono dajmy na to

kołnierzyki koronkowe.

Wystarczy jedno pchnięcie łokciem i koronka znajduje się na podłodze. Dama grymasi, przebiera w dalszym ciągu, a przez ten czas wytrenowane palce stopy chwytają cenny fatałaszek i ukrywają w pantoflu. Dla większych zdobyczy są specjalne kieszenie w dolnej części podszewki płaszcza.

Trzeba dodać, że urzędy śledcze łatwo rozpoznają taką specjalistkę po odciętej stopie pończochy, dzięki czemu palce u nóg mają

większą swobodę działania.

Niekiedy przychodzi do sklepu zażywna gosposia, „wprost z wozu" przewraca cały sklep do góry nogami, nie mogąc się zdecydować na kupno.

— A co pani ma tam pod spódniczką? — śpiewa takiej „gaździnie" agent policyjny i zaprosiwszy do komisarjatu, wyciąga z pod fałdzistych czeluści cały sklep galanteryjny.

Te „wsiowe" są pono najniebezpieczniejsze.

Miljony... wyjechały na wieś.
Poszukiwania dziedziczek krezusów.

Nie skończyła się jeszcze legenda bogatego Wuja Sama. Ten wielce chorujący dziś na kryzys wujaszek potrafi jednak od czasu do czasu miłego spłatać figla szczęśliwemu wybrańcowi losu z Europy.

Do tych wybrańców losu należy licząca 93 lata staruszka wdowa Acker, zamieszkuła w Ars sur Moselle we wschodniej Francji. Nieoczekiwanie odziedziczyła ona po krewnej z Ameryki na czasy dzisiejsze sumę fantastyczną: *420 miljonów franków.*

Pieniędzmi temi możnaby z powodzeniem budżet niejednego państwa załatać.

Koło nowej miljonerki zrobił się odrazu ruch niemały. Dowiedziano się wnet, że córka i wnuczka spadkobierczyni, pani Baratti, prowadzą skromny bar przy mało uczęszczanej uliczce Trevise w Paryżu. Ponieważ staruszka - wdowa stoi już nad grobem, więc na nie spadną niebawem te miljony.

Od kilku dni w barze tym poczęli spotykać się młodzi i siwiejący już panowie, bokiem patrzący na siebie, poszukujący bodaj cienia panny Baratti. Tymczasem po matce i córce *słuch wszelki zaginął.*

Pretendenci do rączki panny z miljonami, wypróżniając z co przedniejszych win piwnicę baru, czekali napróżno, pieszcząc w myślach chwilę jedyną, w której na ślubnym kobiercu...

Wkońcu garson prowadzący w zastępstwie interesy baru, systematycznie przyciskany do muru, wyjawił wielką nowinę: „Wyjechały na wieś, w niewiadomym kierunku".

Zalotnikom zrzedły miny. Trudno jest szukać wiatru w polu.

Torpedy kierowane przez fale radjowe.
Niewesoła przepowiednia.

Ludzie będą umieli wyrabiać całe paki materjałów wybuchowych lub substancyj zapalnych, wysyłać je w przestrzeń i wyznaczać z matematyczną dokładnością punkt globu, na którym mają upaść, choćby w największej odległości"...

Ta niewesoła przepowiednia zawarta jest w odczycie radjowym, wygłoszonym w tych dniach przez sławnego H. G Wellsa, autora tylu fantastycznych powieści i przepowiedni. Mówił o tem, co technika i nauka potrafią zdziałać

w niedalekiej już przyszłości.

„Nasi wojskowi — dodaje Wells — trzymają się jeszcze armat, które strzelają na 30 kilometrów i samolotów, które muszą sobie torować drogę wśród nieprzyjacielskich aeroplanów i narażać się na ogień bateryj lądowych... po to, by z mniejszą lub większą dokładnością spuścić kilka bomb na dany cel. Kto jednak odważy się twierdzić, że stanowi to granicę zdolności ofenzywnej. Świat dowie się wkrótce o powstaniu

specjalnych torped,

kierowanych przez fale radjowe i padających tam, gdzie się tego pragnie. Tak będzie, o ile ludzie nie podejdą do problemu wojny z większą odwagą, niż to czynili dotychczas"...

Być może, iż Wells się

nie myli.

Lecz jaki na to środek zaradczy? Sam Wells projektuje stworzenie specjalnych szkół czy nawet fakultetów, którebymiały za zadanie przewidywać i kontrolować zastosowanie nowych wynalazków technicznych. Wiadomo jednak, choćby z obrad genewskich, jak trudno zastosować i jak łatwo uchylić się od międzynarodowej kontroli.

---

25 miljonów baryłek piwa
przygotowały „na wszelki wypadek" browary Ameryki.

Zdawałoby się, że na świecie istnieją ważniejsze sprawy, niż piwo.

Ale sądząc z miejsca jakie zajmuje w prasie amerykańskiej kwestja piwa i wogóle prohibicji, jest to sprawa

pierwszorzędnej wagi.

Spragniony wędrowiec pustyni z mniejszem utęsknieniem wpatruje się w fatę morganę oazy, niż Amerykanin w perspektywę dobrego, jawnego i taniego piwa.

Z radosnem biciem serca dowiaduje się z gazet, że browary Ameryki przygotowały już „na wszelki wypadek" 25 miljonów baryłek piwa, niepozbawionego alkoholu.

Z radością czyta o tem, że stan New Jersey postanowił zawiesić kary przemytnikom alkoholu. Że w Kalifornji gubernator zamierza wypuścić na wolność

1.000 bootleggerów.

Że w New Yorku otworzono kilka szkół browarnictwa, do których zapisały się setki uczniów.

Jest więc nadzieja, że tajne „speakeacies" przemienią się w poczciwe piwne ogródki, a największe hotele miasta myślą już poważnie o urządzeniu barów.

Nawet znany z surowości prokurator generalny New Yorku jest zadowolony. Ostatnio nie miał wcale miejsca w więzieniach, przepchanych przemytnikami. Gdyby ogłoszono dla nich amnestję, opróżniłyby się miejsca

dla innych przestępców.

Jedni tylko przemytnicy martwią się ogromnie.

Al Capone, który przebywa, jak wiadomo, w więzieniu w Atlancie, skarżył się pewnemu dziennikarzowi:

— Co się stanie teraz z moimi chłopcami, z których każdy zarabiał z taką łatwością tysiąc dolarów?

—— x.o.x ——

MALEŃKI PRZYRZĄD
na pudełku zapałek.

Przed rokiem doniosła prasa ludowa, że gdzieś na Białorusi policjant aresztował na jarmarku jakiegoś chłopka, ponieważ ten przed zapaleniem papierosa rozłupał zapałkę na

cztery części

i w ten sposób „oszukał" skarb państwa. Władze administracyjne skazały go doraźnie na pięć złotych grzywny.

Od tego czasu minął rok i wynalazek białoruskiego chłopa zatoczył szerokie kręgi i dotarł do właściwego specjalisty. Jakiś nieznany do tej chwili rodzimy Edison — kwestja pomnika nie jest jeszcze przesądzona — skonstruował z blachy maleńki przyrząd, który przymocowuje się kolejno do każdego używanego pudełka zapałek i każde drewienko łupie się precyzyjnie

na dwie połowy.

W gazetach warszawskich ukazały się już odnośne ogłoszenia reklamowe.

Nie ulega wątpliwości, że jeżeli się przyjmie ten najnowszy wynalazek — wątpić niema żadnego powodu — to zjawi się konkurencja, która w 100 proc. zrealizuje pomysł Białorusina i produkować będzie przyrządy, które bez trudu zezwolą na łupanie drewienek zapałkowych na cztery części.

Kawalerowie rokoko — w autobusie.



Przebrani we wspaniałe stroje z przed 200 lat aktorzy paryscy ku zdumieniu przechodniów zajęli autobusy paryskie, aby agitować na rzecz handlu przedświątecznego, celem ożywienia życia gospodarczego.

Podsłuchane.

HIGJENA.

— Słyszałeś, stary Kon, odkąd się zbogacił, myje sobie trzy razy dziennie zęby: rano, w obiad i wieczorem.

— Co on się stał takim zwolennikiem higjeny?

— Nie. On uważa, że może sobie teraz pozwolić na życie pełną gębą.

OPTYMISTA.

— Panie Kugel, jakie my dzisiaj straszne czasy przeżywamy.

— Tak, tak, ale co pan narzeka, zawsze są lepsze niż żadne.

DWORSKOŚĆ.

— Panie Malowańczyk, czy mogę mieć przyjemność rozmawiać z pańską małżonką?

— O ile pan to nazywa przyjemnością to proszę.

Redaktor naczelny: Franciszek Proost.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.